Nr. 82. Kraków, niedziela 25 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

ZGROMADZENIE LUDOWE
we Lwowie

odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Danka przy ulicy Szajnochy.

Porządek dzienny:

Reforma wyborcza.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dnia 3 marca 1906 roku zwołujemy niniejszem **do Lwowa**

X. KONGRES
polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

na dni 24, 25, 26 i 27 maja 1906 r.

Proponujemy następujący

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
2. Reforma wyborcza.
3. Prasa.
4. Organizacya.
5. Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.
6. Wnioski i interpelacye.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem dwóch delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po dwóch delegatów; każdy komitet miejscowy wysyła od siebie jednego delegata; każdy komitet okręgowy wysyła po dwóch delegatów; członkowie Zarządu partyjnego są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią komitetu miejscowego (względnie okręgowego) i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenia partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Prosimy komitety miejscowe i okręgowe o sporządzenie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych w czasie od 1 października 1904 r. do końca marca 1906 r. (okres ośmnastu miesięcy).

Za podstawę sprawozdania posłuży kwestyonaryusz, który zostanie wszystkim komitetom przesłany. Sprawozdania muszą być nadesłane najdalej do dnia 25 kwietnia b. r. na ręce sekretarza Komitetu wykonawczego (dr E. Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9).

Kraków w marcu 1906 r.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski* sekretarz.

Skończona debata.

Pierwsze czytanie projektu rządowego reformy wyborczej — skończone. Izba uchwaliła odesłanie różnych części projektu do różnych komisyj, a we wtorek wybierze osobną komisyę dla reformy wyborczej.

Po trzech tygodniach poważnej i wysoko sięgającej debaty musimy podnieść, że z wyjątkiem jednego, jedynego posła Abrahamowicza, **nikt nie stanął w obronie kuryj**, tj. dzisiaj obowiązującej ustawy wyborczej. Nawet hr. Dzieduszycki, nawet magnat czeski hr. Sylva-Tarouca, nawet najzajadlejsi wrogowie reformy nie mieli odwagi bronić dzisiejszego dzikiego, niesprawiedliwego, nierozumnego systemu, rozbijającego narody, państwo, parlament.

Kurye moralnie i politycznie dzisiaj pogrzebane! To pierwsza zdobycz, to pierwsze wielkie moralne zwycięstwo nowoczesnego proletaryatu, nowoczesnych narodów, którym za ciasno było w stanowych ramkach kuryalnych, duszących każde życie polityczne.

Cała debata odsłoniła szalone różnice w poglądach na przyszłość. Dziesiątki propozycyj — jedna niemożliwsza od drugiej, jedna bardziej mglista, niż druga — wyłaniały się w debacie, aby już po kilku godzinach skonać w ogólnej niepamięci. Im więcej silono się na uniknięcie równego i powszechnego głosowania, tem konieczniejszem ono się okazywało!

W otwartej walce zostali wrogowie reformy wyborczej uczciwie pokonani i każdy czuje, że gdyby ten parlament był wyrazem opinii publicznej wszystkich narodów, reforma byłaby już dzisiaj zapewnioną.

Nadto jeszcze jedno nasuwa się przy końcu tej wielkiej debaty. Oto wrogowie ludu ogłaszali, że »ulica« wykonała dnia 28 listopada 1905 rodzaj »teroru«, zmuszając »spokojny parlament do zajęcia się rozprawami o reformie wyborczej. Lamentowano, jak gdyby ta »ulica« jakieś krzywdy komukolwiek wyrządziła, lub gwałtu się dopuściła!...

A dzisiaj widzimy po raz wtóry, że ogromna większość parlamentu, że dynastya, że rząd chce tego samego, co chce »ulica« i tylko garść szlachty wraz z awanturnikami w rodzaju Schönerera i Sternberga sprzeciwia się i walczy z »ulicą« i to argumentami nie najczystszymi.

Dzień 28 listopada nie był żadnym »gwałtem«, lecz potężnym wyrazem życzeń koniecznych, pragnień uprawnionych, dojrzałych, wspólnych olbrzymiej większości ludu w tem państwie.

W debacie stanęli w rzędzie zwolenników gorących równego prawa wyborczego wszyscy niemal reprezentanci masy ludowej, tak klerykali, jak socyaliści, tak chłopi, jak mieszczanie, fabrykanci i »inteligencya«, wszystko, co chce żyć, rozwijać się, iść ku przyszłości!...

I tylko szlachta wszystkich narodów, tylko ci, co z wieków średnich swoje majątki i swoje znaczenie zachowali, ci, co łaską tronu żyli, ci, co hamulcem i ciężarem ludów się stali, ci tylko chcą cofnąć wszystkich wstecz, zatrzymać pochód świata, zachować krzywdę i niesprawiedliwość, uratować swoje haniebne przywileje, do których dzisiaj jednak przyznać się nawet boją.

W pierwszem czytaniu ujawniły się także życzenia ze wszystkich stron, aby ilość mandatów i ich rozkład uczynić sprawiedliwszemi i dostosować je do sił narodów i partyi, tak, aby nikt nie potrzebował się lękać ucisku narodowego i politycznego.

Te szczegółowe różnice poglądów mają się wyrównać w generalnym kompromisie w komisyi. To jest najważniejszem tej komisyi zadaniem.

Po zwycięstwie zasady, smutną jednak i upokarzającą by rzeczą było, gdyby parlament nie był w możności dojścia do kompromisu; byłoby to świadectwem ubóstwa dla parlamentu, nie dla sprawy samej.

I dlatego mamy nadzieję, że wielka, największa od półwieku reforma znajdzie sobie drogę nawet w tym parlamencie.

Jeszcze o strejku drukarzy lwowskich.

Pp. pryncypałowie a za nimi cała sfora prasy gadzinowej podczas strejku lamentowali, że zecerzy łamią cennik, który wszedł w życie 1 stycznia br., grozili represaliami wszystkich pryncypałów austryackich, zaś po strejku tryumfują, że odnieśli zwycięstwo, gdyż strejkujący bez żadnych ustępstw, bezwarunkowo podjęli pracę.

Tak wygląda sprawa w tendencyjnem oświetleniu pp. pryncypałów; przypatrzmy się, jak ona w rzeczywistości się przedstawia i jak na nią zapatruje się ogół zorganizowanych robotników drukarskich, rzekomo wrogo dla kolegów lwowskich za »lekkomyślny« strejk usposobionych.

Centralny organ organizacyi drukarzy, wiedeński »Vorwärts« pisze w nr. 12 z 23 bm. dosłownie: »Gdy wybuchł strejk personalu pomocniczego, w krótkim czasie w 10 drukarnich zecerzy nie mogli pracować z powodu braku czcionek; strejk pomocników sparaliżował całe przedsiębiorstwo. Pryncypałowie zaczęli zecerom wypowiadać robotę w nadziei, że to im odbierze możność popierania strejkujących i wywrą na nich moralny nacisk, aby wrócili do pracy. Ta rachuba okazała się fałszywą. Gniewało pp. pryncypałów okrutnie, że muszą trzymać personal, płacić mu i nie dać mu roboty. Starali się podniecać istniejące już wzburzenie i oświadczyli w końcu, że za czas, w którym nie można pracować, nie będą płacili. To było otwarte złamanie cennika, na co zecerzy odpowiedzieli strejkiem«.

A więc, kto spowodował strejk, kto wpędził formalnie zecerów w strejk i kto złamał cennik? A z drugiej strony, czy tak pisze organ związku, który ten narzucony strejk rzekomo potępia i odmawia mu pomocy?

Zdaje się, że wobec takiego niedwuznacznego oświadczenia organizacyi centralnej możemy twierdzenia »Głosu Narodu« (Nr. 141 z 22 b. m., wydanie wieczorne), jakoby »przedstawiciel wiedeńskich zecerów, odrazu oświadczył strejkującym, że na pomoc z Wiednia liczyć nie mogą, ponieważ ich strejk jest lekkomyślny, a nawet nadweręża interesy ogółu zecerów«, nazwać bezczelnem kłamstwem, obliczonem chyba na naiwnych, lub ludzi czerpiących swoje informacye tylko z mętnego źródła, a takich chyba między drukarzami nie ma!

Co więcej! Cytowany wyżej »Vorwärts« odnośnie do krzyku pryncypałów na złamanie cennika pisze: »Wobec powyższego stanu rzeczy mają pryncypałowie lwowscy czelność zarzucać zecerom złamanie cennika«. Po czyjej więc stronie był związek centralny, czy po stronie »niewinnych« pryncypałów, czy po stronie »zdradliwych« zecerów?

Jeżeli ktoś miał zamiar złamać umowę cennikową, to tylko pryncypałowie sami. Na dowód cytujemy następujący dokument, który pryncypałowie przemyscy w dniach strejkowych rozesłali do wszystkich swoich kolegów, bez zmiany stylu i ortografii:

Przemyśl 15 marca 1906. Szanowny Panie Kolego! Niżej podpisani właściciele drukarń w Przemyślu, na dniu dzisiejszym powzięli uchwałę i odnieśliśmy się do Gremium we Lwowie z życzeniem, aby właściciele drukarń we Lwowie, wobec ni uzasadnionego strejku współpracowników i złamania umowy przez Nich, strejk ten podtrzymali a tem samem żadnych umów z personalem pomocniczym nie zawierali.

Czas już wielki ażebyśmy oparli się teroryzowaniu tym ludziom, którzy z nas żyją i nie pozwolić im rządzić naszą kieszenią.

W tym też celu udajemy się do Szan. Pana Kolegi ażebyś odpowiedniem pismem, od siebie, lub w porozumieniu z tamtejszemi właśc. drukarń wystosowanym do Gremium we Lwowie, Lwow-

---

HENRYK HEINE.

TANNHÄUSER

Legenda.

I.

Dobrzy chrześcianie! Nie dajcie się
W szatańskie wplątać sojusze!
O Tannhäuserze nucę wam pieśń,
By wasze ostrzegła dusze.

Szlachetny Tannhäuser, rycerz cny,
Rozkoszy chciw' i miłości,
Oto w Wenery górę wszedł
I siedm lat w niej gości.

„Pani Wenero! skarbie ty mój,
Bądź zdrowa! Żal mi srodze,
Lecz dłużej nie chcę u Ciebie być,
Po urlop tedy przychodzę!"

„„O Tannhäuserze, rycerzu cny,
Jeszcześ mię dziś nie całował;
Pocałuj zaraz i powiedz mi,
Czyś u mnie na czem szkodował?

„„Zalim najsłodszych win dzień w dzień
Nie lała w twoje kruże,
Zalim dzień po dniu głowy twej
Nie uwieńczała w róże?""

„Pani Wenero, skarbie ty mój,
Z win i całusów słodyczy
Dusza mi zachorzała już;
Teraz pożądam goryczy.

„Teraz pożądam jeno łez,
Myśmy szaleli nadmiernie,
A zamiast w róże, głowę bym chciał
W kolczaste uwieńczyć ciernie!"

„„Szlachetny Tannhäuserze mój,
Widzę: chcesz ze mną się kłócić;
Po tysiąckrotnie klałeś się,
Przenigdy mnie nie rzucić.

„„Pójdź! Do komory pospieszmy wraz
Na skryte uciechy miłości;
Białe, jak lilie ciało me
Do syta twe zmysły ugości!""

„Pani Wenero! skarbie ty mój,
Tyś wieczna i twe piękno;
Tłumy klęczały u twoich nóg
I tłumy jeszcze klękną.

„Lecz, kiedy wspomnę ów bogów rój,
Co pasł się niem w dawnym czasie,
Białe, jak lilie ciało twe
Prawie mi obmierzłem zda się.

„Białe, jak lilie ciało twe
Odrazy budzi dreszcze,
Gdy wspomnę, ilu to po mnie niem
Będzie się pieścić jeszcze!"

„„Szlachetny Tannhäuserze mój,
Ach, oszczędź mi tej obrazy,
Raczej bym zniosła, gdybyś mię bił,
Jak biłeś tyle razy.

„„Raczej bym zniosła, gdybyś mię bił,
Niż kiedy zimny szyderca,
Niewdzięczny chrześcianinie ty,
Kruszysz mi dumę serca.

„„Żem nazbyt miłowała Cię
Jeszcze-ż to spotkać mię może — ?
Daję Ci urlop... bywaj mi zdrów!
Sama Ci furtę otworzę!""

II.

A w Rzymie, świętem mieście, brzmi śpiew,
Grzmią dzwony i lud się tłoczy,
Ciągnie w procesyi pobożnych tłum,
A papież w pośrodku kroczy.

To Ojciec Święty, czcigodny mąż,
Urban, w tyarze na skroni,
Przybrany w krwawą purpurę szat...
Skraj płaszcza niosą baroni.

„Urbanie, o święty ojcze nasz,
Nim z tego miejsca się ruszę,
Wysłuchasz wprzódy spowiedzi mej,
Z piekła wyzwolisz mi duszę!"

I naród ustępuje wkrąg,
Już pieśń pobożna nie dźwięczy —
Co to za blady pielgrzym ów,
Co przed Ojcem Świętym klęczy?

„Urbanie, o święty ojcze nasz,
Co-ć rozwiązania moc dana,
Z piekielnej męki tej wyzwól mię
I od przemocy szatana!

„Zowią mnie Tannhäuserem cnym...
Miłości pędzony szałem,
Otom w Wenery górę wszedł
I siedem lat w niej ostałem.

„Pani Wenera piękna jest...
Lube, czarowne ma wdzięki;
Jak słońca blask i kwiatów woń
Taki jej głos jest miękki.

„Jako się motyl trzepoce wkrąg
Kwiatów, słodyczą wezbranych,
Tak moja dusza ulata wciąż
Przy ustach jej różanych.

„Dziko w pierścieniach kruczy jej włos
Szlachetne otacza lice;
A dech wraz zaparze się w piersi twej,
Gdy wbije w ciebie źrenice.

„Gdy wbije w ciebie źrenice swe,
Zda się skowany-ś jest pęty;
Zaledwie z wielką trudnością z tej
Uszedłem góry przeklętej.

„Ledwiem się z góry ocalił tej,
Lecz za mną, chciwe połowu,
Spojrzenia pięknej pani szły wciąż,
Mrugając: powracaj znowu!

„Ja biedną marą jestem za dnia,
A nocą życiem gorej —
Wonczas o pięknej pani mej śnię,
Co, przy mnie siedząc, się śmieje.

„Śmieje się zdrowo, szczęśliwie tak,
Białemi błyszcząc ząbkami!

skim właść. drukarń dodał otuchy do podtrzymania tego strejku pismo takie trzeba wysłać natychmiast.

My tu podpisani postanowiliśmy w razie potrzeby zamknąć nasze drukarnie na 2 lub więcej miesięcy. Knoller i Syn, Józef Styfi, Schwarz i Robinson.

To jest uczciwość kupiecka państwowego związku właścicieli drukarń! Podstępnie działać, łamać chytrze umowę, a potem krzyczeć: łapaj złodzieja!

Co do wyniku strejku: kto został pokonany, robotnicy czy pryncypałowie, niech przemawia następujący fakt: Gremium drukarzy uchwaliło przyznać nakładaczkom płacę tygodniową 10 koron, a dla pomocników ustanowić w najkrótszym czasie taryfę minimalną (obacz cytowany wyżej »Vorwärts«). Jeżeli to ma być klęską, o której »Głos narodu« pisze: »O dalszym oporze nie mogło być mowy, i cały personal drukarski powrócił do pracy bezwarunkowo, bez żadnych ustępstw ze strony pracodawców. Była to więc porażka wielka, której rozmiarów nie umniejszczą najwstrętniejsze artykuły »Naprzodu», to możemy mu zostawić tę pociechę. Zorganizowani robotnicy drukarscy nie dadzą się ani »zdecydowaną postawą« pryncypałów, ani fałszerstwami sprzedajnej prasy odwieść od swojej drogi, którą jest solidarność i organizacya całego stanu. Owszem, ostatni strejk będzie dla nich przestrogą, jak pryncypałowie chcieliby, gdyby mogli, interpretować cennik na korzyść swojej kieszeni i dlatego i na przyszłość nie odstąpią od swojego celu: w jedności siła!

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie

odbędą się dziś, w niedzielę. Wzywamy towarzyszów i towarzyszki do najliczniejszego udziału w głosowaniu.

Głosujcie tylko na listę socyalno-demokratyczną!

Baczność handlowcy! Lokal wyborczy dla grupy VI (handel) mieści się przy placu Dominikańskim l. 4.

Listy warszawskie.

Warszawa, 22 marca.

Delegat ministeryum oświaty — Wyroki śmierci. — Porwanie ze szpitala w Suwałkach.

Wczoraj przyjechał do naszego grodu wielki gość! Oto ministeryum oświaty wysłało swego delegata. p. Mamontowa, w celu zbadania sprawy szkolnej w Królestwie, wskutek mnóstwa skarg, jakie w ostatnich czasach wpłynęły do ministeryum. P. Mamontow ma przyjąć deputacyę z obywateli złożoną, lecz sądzić należy, że informacye z tej strony nie sprawią wielkiego wrażenia na czynowniku. Informacye swe czerpać będzie zapewne również od czynowników i rzecz cała skończy się na szopce.

Onegdaj sąd wojenny rozpoznawał sprawę Adama Józefa Oryna-Oranowskiego i Józefa Boryszewskiego, oskarżonych o zbrojny napad i zamach na patrol kozacki i skazał obu na pozbawienie wszystkich praw stanu i na śmierć przez powieszenie.

Z tego samego artykułu oskarżony był robotnik Rolnik, którego sprawę sąd wojenny okręgowy rozpoznawał wczoraj i skazał go również na karę śmierci przez powieszenie.

Tegoż dnia również rozpatrywano sprawę 29-letniego Onufrego Tomali, tkacza, oskarżonego o usiłowane zabójstwo strażnika ziemskiego w Pabjanicach. Sąd uznał winę za dowiedzioną. Skazano Onufrego Tomalę na śmierć.

Ileż to już ofiar na stokach cytadeli zginęło w walce o lepszą dolę!

Teraz trochę przyjemnych nowin: Zecerów z »Kuryera Codziennego«, którzy siedzieli w więzieniach warszawskich, wypuszczono na wolność. Dziś wraca z Modlina reszta zecerów tegoż pisma, którzy więzieni byli w twierdzy modlińskiej.

Z Suwałk dowiadujemy się o nowym czynie zadziwiająco śmiałym: Oto do szpitala miejskiego weszło kilku uzbrojonych w rewolwery i sztylety ludzi, którzy, grożąc śmiercią dozorcy, zażądali od niego uwolnienia znajdujących się w szpitalu na leczeniu więźniów: przestraszony dozorca nie stawił żadnego oporu i wszyscy więźniowie zostali uwolnieni i wyprowadzeni. Są to więźniowie, oskarżeni o przestępstwa charakteru politycznego.

Generał-gubernator zatwierdził wyrok śmierci na jednego z braci Czekalskich, obwinionych o zabójstwo strażnika, zamieniwszy tylko »w drodze łaski« karę śmierci przez powieszenie na rozstrzelanie. Drugiemu z Czekalskich zamienił karę śmierci na dożywotnią katorgę.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Róża Luksemburg pod sądem.

W gazecie »Ruś« znajdujemy artykulik p. t. »W Skałonii«, w którym p. Irena D. protestuje przeciwko bezprawiom Skałłona w Warszawie, w szczególności zaś przeciwko oddaniu aresztowanej p. Róży Luksemburg pod sąd wojenny.

Z Modlina.

W poniedziałek 5 marca o 1 w nocy przyjechała do więzienia karetka, ażeby przewieść jednego z więźniów do ratusza. Do kazamaty naszej, w której mieścił się ów więzień, weszło 2 stójkowych i huzar z nahajem w ręku, i parę razy głośno go wywołali lecz ten spał; kilku z nas, którzy się obudzili, nie znali więźnia z nazwiska. Wówczas rozwścieczony żołdak, nie otrzymując na wołanie swe odpowiedzi, zaczął wszystkich śpiących po kolei okładać nahajem i rozbudzonych w ten sposób pytał o nazwisko więźnia. Gdy wreszcie w ten sposób znaleźli tego, kogo szukali, zbili go nahajem bez litości. Dość powiedzieć, że ów więzień, całą winą którego był mocny sen, ma plecy poprzecinane nahajem aż do krwi.

Z CARATU.

To ich zaboli!

Do »Rusk. Słowo« donoszą z Paryża, że »Liga praw człowieka« postanowiła przeszkodzić we Francyi agitacyę w celu przeszkodzenia zaciągnięciu pożyczki rosyjskiej. Liga rozesłała wszystkim swym filiom na prowincyi setki tysięcy egzemplarzy artykułu »La Revue« o finansach rosyjskich.

Los zesłańców.

Z Archangielska donoszą do gazety »Żyźń« i »Swoboda«, że codziennie przywożą po 25 do 50 politycznych zesłańców. Wszyscy są wysyłani do odległych powiatów północnych. Położenie zesłańców jest cięższe, aniżeli za czasów Plehwego, ponieważ zabroniono dostarczać im pieniędzy i rzeczy.

Pożar w szpitalu więziennym.

Do berlińskiego »Lokal-Anzeigera« donoszą telegraficznie z Moskwy o groźnym pożarze, który wybuchł dnia 22 bm. rano w więzieniu Butyrki pod Moskwą.

Depesza dziennika berlińskiego brzmi jak następuje:

»W skrzydle szpitalnem więzienia Butyrki wybuchł pożar, który przy panujących tam obecnie stosunkach, musiał pociągnąć za sobą skutki fatalne.

W baraku chirurgicznym, gdzie pożar powstał skutkiem wybuchu lampy, znajdowało się 28 ciężko chorych przestępców politycznych, z których wielu zakutych było w kajdany.

Ogień objął w jednej chwili jedyne wejście do sali i rozszerzał się z szybkością błyskawiczną, po całym lokalu, ponieważ zaś okna szpitalne zaopatrzone są w mocne kraty żelazne, przeto chorzy nie mieli żadnego sposobu ratunku. W końcu jednak straż ogniowa dotarła do płonącego lokalu i zaczęła wynosić z sali więźniów strasznie poparzonych i przeważnie omdlałych. Czterech więźniów zmarło skutkiem poparzeń.

W więzieniach moskiewskich znajduje się obecnie 850 więźniów politycznych«.

Obawy przed nowym wybuchem.

Gazeta »Ruś« pisze, że są pogłoski, iż dyrektor departamentu policyi rozesłał okólnik do wszystkich gubernatorów, aby zarządzili wszelkie środki, zapobiegające nowemu wybuchowi powszechnego strejku. Rząd przypuszcza, że partye rewolucyjne przygotowują nowy wybuch na początki kwietnia.

Stan wojenny do Dumy.

Czytamy w dzienniku »Strana«: »Stan wojenny, jakeśmy słyszeli, będzie utrzymany w niektórych guberniach do dnia otwarcia Dumy państwowej«.

Powrót bezpaszportowych.

Ministeryum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości ułożyło przepisy o powrocie poddanych rosyjskich, mieszkających za granicą bez paszportów. Kto z nich zechce powrócić, ten za opłatą 20 rb. otrzyma z poselstwa lub konsulatu świadectwo, zapewniające wolny wjazd do państwa rosyjskiego.

O warszawski uniwersytet.

W radzie miejskiej w Carycynie radny Łapszyn, zdaje się, właściciel fabryki zapałek, przedstawił wniosek starania się o przeprowadzenie uniwersytetu warszawskiego do tego miasta. P. Łapszyn ofiarował na ten cel rb. 100.000.

O zniesienie kary śmierci.

»Russkija wiedomosti« w dniu 20 bm. wydrukowały odezwę o zniesienie kary śmierci, podpisaną przez wszystkich sędziów pokoju m. Moskwy.

Przegląd społeczny.

Wybory do Powiatowej Kasy chorych w Krakowie. Wybory delegatów robotników i reprezentantów pracodawców do walnego zgromadzenia krakowskiej Powiatowej Kasy chorych odbędą się w urzędach gminnych wymienionych poniżej miejscowości i to wybory delegatów robotników od godz. 12 do 1 w południe, wybory reprezentantów pracodawców od godz. 1 do 2 po południu: dla Grzegórzek i Dąbia w Grzegórzkach 3 kwietnia (11 delegatów, 6 reprezentantów), dla Czarnej Wsi i Nowej Wsi Narodowej w Czarnej Wsi 4 kwietnia (2 del., 1 repr.), dla Krowodrzy, Łobzowa i Prądnika Białego w Krowodrzy 5 kwietnia (3 del., 1 repr.), dla Prądnika Czerwonego, Rakowic, Olszy, Górki Narodowej i Węgrzec w Prądniku Czerwonym 6 kwietnia (5 del., 2 repr.), dla Bieńczyc, Krzesławic, Czyżyn i Mogiły w Bieńczycach 7 kwietnia (4. del., 2 repr.), dla Pleszowa, Branic, Ruszczy, Kocmyrzowa, Raciborowic, Kościelnik, Rogowa i Dojazdowa w Pleszowie 9 kwietnia (1 del., 1 repr.), dla Zwierzyńca, Sikornika i Woli Justowskiej w Zwierzyńcu 10 kwietnia (3 del., 1 repr.), w Półwsiu Zwierzynieckiem 11 kwietnia (6 del., 3 repr.), dla Mydlnik, Rząski, Zabierzowa, Podkamycza, Ujazdu, Modlniczki, Balic, Zielonek, Toń i Pękowic w Mydlnikach 12 kwietnia (5 del., 2 repr.), dla Rącznej, Piekar, Liszek, Ściejowic i Kryspinowa w Rącznej 13 kwietnia (2 del., 1 repr.), dla Kamienia, Przegini Duchownej i Rusocic w Kamieniu 17 kwietnia (1 del., 1 repr.), dla Czernichowa, Nowej Wsi Szlacheckiej i Wołowic w Czernichowie 18 kwietnia (1 del., 1 repr.). Legitymacye zostały rozesłane na ręce firm. Reklamacye zgłaszać można do biura Kasy (Rynek Kleparski 9) od 27 do 29 marca między godz. 8 a 3.

Od organizacyi robotników stolarskich otrzymujemy następujące pismo: W piątkowym numerze „N przodu" ogłosił w inseratach p. Józef Jańczy z Nowego Targu, iż potrzebuje robotników stolarskich. Otóż prosimy o umieszczenie, żeby żaden robotnik u pana Jańczego w Nowym Targu roboty nie przyjmował!

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. W ostatnich czasach organizacye nasze wzrastają z taką gwałtownością, że mimo wysiłków naszych towarzyszy, nie jesteśmy w stanie podołać naszym obowiązkom.

Wiele spraw aktualnych złożyło się na ten ruch organizacyjny, który tak pięknie postępuje naprzód. Szereg robotników naftowych zwraca się do naszej organizacyi z prośbą o interwencyę — gdyż z powodu pewnego rodzaju stagnacyi finansowej, niektóre firmy nie wypłacają robotnikom i po dwa miesiące. — Wskutek takiej nieregularnej wypłaty, robotnicy tracą wiele i choć by te pensye były i podwójnie takie wielkie, to przecież robotnikowi mało co zostanie, gdyż wszystka nadwyżka odchodzi na procenta. Przecież należałoby raz zrobić z temi wypłatami porządek, mogłaby przecież władza w tym kierunku choć coś uczynić. Przecież radca Piwocki przyrzekał imieniem rządu, że ta sprawa zostanie raz załatwioną.

Po ostatniej katastrofie górniczej w Courrières w północnej Francyi, należy także i tu w Borysławiu i wogóle w przemyśle woskowym poważnie się zastanowić nad bezpieczeństwem w kopalniach.

Zwracamy się na tem miejscu do władz górniczych, aby zwróciły baczną uwagę na szyby woskowe. Kontrola władz górrniczych do dzisiaj, to parodya — to kpiny.

Raz na kilka miesięcy zjeżdża tu władza górnicza, celem kontroli. O tej kontroli dyrekcya kopalń jest poprzednio uwiadomioną i naturalnie czyni na ten czas porządki. Na gwałt wentyluje się piwnice, obsusza się teren nawet się zamiata — i tak do tych pięknych salonów podziemnych wprowadza się pana komisarza czy radcę górniczego. Część kopalni tak zaniedbanych, że i kilkodniowe robienie porządków nie wystarczyłoby, nie pokazuje się władzy — a na wypadek zapytania, odpowiada się, że to już w odstawce. — Po takiej wizytacyi, po takiem zbadaniu rzeczy, udziela się dyrekcyi kilka pochwał, czy to ustnie, czy też na piśmie, a potem obiadek — no i tak dalej — tak dalej. Zdarza...

Kiedy pomyślę o śmiechu tym,
Wraz płaczę gorzkiemi łzami.

„Ja całą duszą miłuję ją...
Ta miłość zapory niema!
I jako dziki wodospad jest,
Którego nic nie powstrzyma!

„On zeskakuje z głazu na głaz
I huczy i bryzga w pianie —
Choćby kark skręcił po tysiąckroć,
W zapędzie swym nie ustanie.

„Jeżeli niebo posiądźbym miał,
Dałbym je pani Wenerze;
Niech bierze słońce, miesięczny krąg,
Niech wszystkie gwiazdy zabierze.

„Ja całą duszą miłuję ją,
Trawiącą mię ognia falą —
Zali to płomień piekielny już
Te żary, co wiecznie palą?

„Urbanie, o święty ojcze nasz,
Co-ć rozwiązania nie dano!
Z piekielnej męki tej wyzwól mię
I od przemocy szatana!"

A papież ręce w strapieniu wzniósł,
Rzekł głosem pełnym strapienia:
„Cny Tannhäuserze! Oj biada ci!
To czar jest nie do zwalczenia.

„Dyabeł, którego Wenerą zwą —
Najgorszy z dyablich legionów;
Ja nie wyzwolę cię nigdy już
Z czarownych jego szponów.

„Za rozkosz ciała, którą-ś tu pił,
Musisz zaprzedać mu duszę,
Tyś potępiony, skazany-ś już
Na wieczne piekła katusze!"

III.

Rycerz Tannhäuser wędrował wskok,
Z nóg zbitych aż krew mu płynie,
Wrócił na górę Wenery znów,
Coś o północnej godzinie.

Pani Wenera zbudziła się,
I chyżo z łożnicy skoczy;
Ukochanego rycerza wraz
Białem ramieniem otoczy.

Z nosa strumieniem tryska jej krew,
Z oczu łez płynie krynica!
Umiłowane łzami i krwią
Oblała kochanka lica.

Tannhäuser do łożnicy wszedł,
Spoczął bez słowa jednego...
Pani Wenera — do kuchni wraz,
Zgotować zupę dla niego.

Dała mu zupę, dała mu chleb,
Obmyła zranione nogi
I wyczesała skarmitlały włos,
W uciesze śmieje się błogiej.

„„Szlachetny Tannhäuserze mój!
Tak długo u mnie nie byłeś;
Po jakich krajach, powiedz mi też,
Cały ten czas się włóczyłeś?""

„Pani Wenero, skarbie ty mój,
Właśnie we Włoszech bawiłem;
Miałem interes w Rzymie — i znów
Szybko do Ciebie wróciłem.

„Na siedmiu pagórkach stoi Rzym,
Tam Tyber toczy swe męty;
Papieża w Rzymie widziałem też,
Pozdrawia Cię Ojciec święty.

„W powrocie-m ujrzał florencki gród,
Medyolan także-m oglądał,
Dalszej przeprawy szwajcarskich gór
Grzbietem — zuchwale-m pożądał.

„A kiedy przez Alpy szedłem tak,
Owo poczyna śnieg prószyć:
Modre jeziora jęły się śmiać,
A orły drzeć się i puszyć.

„A gdym się na Święty Gotard wspiął,
To-m słyszał, jak Niemcy chrapią;
Trzydziestu sześciu monarchów straż
Pieczą osłania je gapią.

„I wszkole-m szwabskich poetów był,
Miłe chłopaczki i żaczki!
Na małych, niskich stołeczkach tam
Siedzą, przybrane w śliniaczki.

„W Frankfurcie-m trafił na szabas sam,
Ach! co za kluski i zupka!
Wasza religia najlepszą jest,
I lubię gęsie podróbka.

„W Dreźnie-m psa widział... za dawnych lat
Śród lepszych — zdało się — kroczy,
A dziś gdy zęby wypadły mu,
Nic — jeno szczeka i moczy.

„W Wejmarze, w wdowiem siedlisku muz,
Skargi słyszałem złowieszcze,
Płakano: Goethe nie żyje już,
A Eckermann żyje jeszcze!*)

*) Właśnie ukazały się wówczas dwa pierwsze tomy „Rozmów z Goethem" J. P. Eckermanna.

„W Poczdamie-m słyszał rozgłośny krzyk
„Co to?" spytałem, jak wryty —
„To Gans w Berlinie — o wieku tam
Ma dziewiętnastym odczyty".

„Acz kwitnie w Getyndze wiedzy kwiat,
Lecz zgoła jest bezowocna;
I kiedym, w noc mroczną przejeżdżał tam,
Wkrąg ciemność zaległa nocna.

„W domu poprawy, w Celle był tłum
Hanowerczyków. Nam, Niemcy!
Wspólnego domu poprawy brak,
Wspólnego bata — rozjemcy!

„W Hamburgu-m spytał, dlaczego tak
Straszliwie ulice śmierdzą?
Że to z kanałów winy jest —
Chrześcianie i żydzi twierdzą.

„W Hamburgu, zacnem mieście tem,
Mieszka niejeden szubrawy!
Myślałem, kiedym na giełdę wszedł,
Żem jeszcze w domu poprawy.

W Hamburgu Altonę-m widział ja,
Też piękna jest okolica*);
Za drugim razem opowiem Ci,
Co tak mię w niej zachwyca.

Przeł. z niem. *Władysław Nawrocki.*

*) Wyrażenie to spotyka się po raz pierwszy w książce Adolfa Glassbrenera „Jak jada i pija Berlin" (1832, I.), w rozmowie d u kobiet, które się wzajemnie rozpytują, w jakich bitwach padli ich synowie. Po powiedzi jednej z nich: „Pod Lipskiem" następuje przytoczona powyżej uwaga, która w krótkim czasie stała się bardzo popularną.

się także i takie wypadki, że zbadanie kopalni nastąpiło dla skrócenia czasu — na zewnątrz kopalni — tak, nawet komisya nie wyszła z kancelaryi p. radcy dyrektora.

Faktyczny stan kopalni, szczególnie Länderbanku pod dyrekcyą Szumskiego jest wprost straszny. Pełno dołków, do których ścieka ropa i woda, po samych chodnikach ropa z wodą po kostki, a nawet i miejscami po kolana, gazy są miejscami tak silne, że bywały wypadki, iż lampki bezpieczeństwa zapalały się i wtedy górnicy gasili je pod surdutem. Specyalnie niebezpieczną w ostatnich czasach była piwnica (komora) Nr 7, w głębokości 180 m. Kiedy robotnicy dozorowi zwracali uwagę na niebezpieczeństwo — ci panowie najordynarniejszemi słowami w wstrętnie brutalny sposób odpowiadali zmuszając tych biedaków, ojców często 6-ciorga dzieci do roboty. Na nieszczęście są ci biedacy tak związani z kasą bracką, że porzucić pracę bez poważnych strat finansowych, nie dałoby się tak łatwo.

Tymi dniami mają się odbyć wybory do kasy brackiej. Dyrektor Szumski zdaje egzamin ze swoich sztuczek wyborczych. Proszę posłuchać, jak odbywają się wybory:

Dyrekcya rozdaje kartki swoim robotnikom, naturalnie, że je wszystkim nie wydaje, na kartkach tych jest napisane, aby każdy wybrał 39 delegatów do tygodnia. Robotnicy wpisują oznaczonych 39 delegatów — tymczasem p. Szumski zawiadamia, że 39 delegatów to nie ważne, wolno tylko wpisywać 35. Te kartki odbiera przez cały tydzień portyer na bramie, albo urzędnik Kasy brackiej, albo inny jakiś znowu portyer.

Te kartki muszą być otwarte i zaopatrzone podpisami każdego górnika. W ten sposób odbywa się wybór delegatów. Trochę kartek się gubi, trochę ktoś... zabiera... — ale to są wybory delegatów. Delegat, który przypuszcza, że został wybrany, idzie pokornie do kancelaryi po legitymacye dla walnego zgromadzenia delegatów, lecz o zgrozo, tu się dowiaduje, że dla niego nie ma kartki. Jakto, kiedy ja zostałem wybrany, mówi górnik, na to słychać głos oburzenia: »durniu, pan dyrektor mówi, że kartki nie ma, to nie ma!« — Nie ma co mówić, piękne wybory, piękny dyrektor. Mamy tu coś, co się nazywa inspekcyą górniczą. Tu na miejscu siedzi sobie taki pan na cudownej synekurze, nudzi się i sekuje i właścicieli kopalń i kierowników i robotników, ale po za tem nic — faktycznie, dosłownie nic. Czyżby taki pan nie mógł choć wyborów do kasy brackiej legalnie przypilnować?

Zwracamy się zatem na tem miejscu do radcy górniczego p. Zarańskiego, by jako naczelnik tutejszego okręgu górniczego zwrócił baczną uwagę na te wszystkie fakta, wyżej podane. Nie chcemy rozniecać płomienia tak długo, jak długo nie wyczerpiemy wszystkich środków walki i energicznej obrony. Jesteśmy ojcami rodzin licznych, a życiem naszem bawią się i z praw naszych okradają nas.

Kierownikiem kopalni wosku w banku kredytowym jest inżynier Miaczyński — pan ten zajmuje się wszystkiem, tylko nie kopalnią wosku. Jest inżynierem gminy, ma moc akordów budowlanych, których sumiennie pilnuje, tak, że na samą kopalnię zostaje mu mało czasu; zaś radca p. Szumski patrzy przez palce, bo ma obowiązki wobec p. Miaczyńskiego. P. Miaczyński był rzeczoznawcą w roku 1902, kiedy to 18 trupów wyciągnięto z kopalni wosku i wtedy to p. Miaczyński dostał tę obecną posadę w miejsce inżyniera Bałabana.

My pamiętamy dobrze sprawki tych panów i na każdym kroku będziemy starali się patrzeć tym panom na palce i bronić praw naszych.

Z ruchu strejkowego. Strejk krawców wybuchł przed kilkoma dniami w Celowcu (Karyntya). Robotnicy żądali rewizyi cennika i skrócenia czasu pracy, na co majstrowie nie zgodzili się. Ostrzega się tow. krawców przed przyjmowaniem roboty tamże.

Szewcy wiedeńscy rozpoczęli w ubiegłym tygodniu bardzo żywy ruch za wprowadzeniem wynagrodzenia wedle taryfy. Od ubiegłej niedzieli odbyli 80 zgromadzeń, na których dyskutowano nad pojedynczemi pozycyami taryfy, a w zgromadzeniach brali też udział delegaci majstrów z towarzystwa »Jedność«. Rozumie się, że do porozumienia jeszcze nie przyszło, ale szewcy postanowili tym razem wytrwać i ustalić raz swoje żądania. Przyjazdu do Wiednia za robotą należy zaniechać.

Zwycięski strejk przeprowadzili krawcy zatrudnieni u firmy Wincenty Lepschi we Wiedniu. Za pośrednictwem organizacyi uzyskali oni: zniesienie roboty od sztuki, minimalne wynagrodzenie dziennie od koron 4 50 hal. do 6 koron, za godziny nadobowiązkowe po 70 hal. i 10 godzinny dzień roboczy. Takiesame żądania postawili krawcy, zajęci u wielkich firm D. Lestner i Gerngross a w razie odmowy przeprowadzony zostanie strejk.

Groźba strejku górników w Ameryce. Właściciele kopalni węgla antracytowego przyjęli wniosek zjednoczonych górników, aby jeszcze przed 1 kwietnia b. r. zwołać nową konferencyę celem ponownego porozumienia się właścicieli kopalń z robotnikami. Konferencya właścicieli kopalni węgla brunatnego przedłożyła sprawę podwyższenia płacy osobnej kompromisowej komisyi.

KRONIKA.

„Głos narodu“ naśladuje owego chłopca, który, chcąc się zemścić na ojcu, grozi mu:

— Poczekaj tatusiu! Odmrożę sobie ręce!

Aby robotników podmiejskich pozbawić reprezentacyi, woli „Głos narodu“ bronić obecnego, dokonanego przez rząd podziału Krakowa i pozbawić Kraków piątego mandatu, bo przy obecnej liczbie mieszkańców Krakowa bez gmin podmiejskich i uzyskanie czwartego mandatu będzie bardzo trudne.

Zdaniem „Głosu narodu“ przyłączenie gmin podmiejskich jest potrzebne tylko dla zapewnienia mandatu tow. Daszyńskiemu, który przy obecnym podziale okręgów „nie ma już w Krakowie mandatu“. W „Głosie narodu“ słowa te nabierają szczególnego komizmu: w ostatnich bowiem dziesięciu latach właśnie dla kandydatów „Głosu narodu“ nigdy nie było w Krakowie mandatu, a kandydat socyalistyczny zawsze mandat w tym Krakowie znajdował. Niech więc „Głos narodu“ nie straszy: jakikolwiek podział będzie, dla socyalisty znajdzie się dość miejsca w Krakowie, a dla kandydatów „Głosu narodu“, którzy wprost przysłowiowo przepadają zawsze, nie będzie miejsca nigdzie nawet przy najmisterniejszej geometryi wyborczej, nawet choćby sobie na złość — odmrozili ręce...

Sprawy partyjne. Dziś, w niedzielę odbędą się: w Cieszynie śląska konferencya polskiej partyi socyalno-demokratycznej; w Chrzanowie konferencya partyjna okręgu wyborczego Liszki-Krzeszowice-Chrzanów-Jaworzno.

Wiec akademicki, zwołany przez narodowych demokratów zakończył się w piątek 23 b. m. klęską polskich szowinistów, którzy chcieli na uniwersytecie krakowskim przeprowadzić swoją rezolucyę przeciw Rusinom wymierzoną i zyskać wśród młodzieży krakowskiej poklask i uznanie dla endeków lwowskich za to, ze się grzmocili z Rusinami na barykadach. Nie pomogło sprowadzenie dwóch pono „najmądrzejszych“ (!) narodowych demokratów, którzy cuda opowiadali o Rusinach i konieczności bronienia polskiego stanu posiadania w Galicyi wschodniej. Obaj akademicy Kubala i Widomski ze Lwowa nie potrafili na gruncie krakowskim zaszczepić rusinofobii i pojechali z kwitkiem.

Na wiecu piątkowym po przemowach mówców generalnych i przemowie tow. Zakrzewskiego, akademika ze Lwowa, który przedstawił historyę walki polsko-ruskiej w Galicyi i oświetlił należycie postępowanie narodowych demokratów lwowskich, młodzież akademicka znaczną większością głosów uchwaliła rezolucyę młodzieży postępowej, postawioną przez akad. Boczarskiego i Dubiela potępiająca orgie narowo-demokratyczne i prowokujące stanowisko „Słowa polskiego“, a przyznającą Rusinom słusznie należne prawo do osobnego uniwersytetu.

Równocześnie rezolucya ta potępia szowinizm rusiński i zwraca się przeciwko tego rodzaju walkom o prawa kulturalne, jakie miały miejsce we Lwowie w pierwszych dniach marca.

Ze sfer teatralnych. W mieście krążą pogłoski, że p. Heller zaangażował do teatru lwowskiego z krakowskiej sceny pp. Sosnowskich, Solską i Zelwerowicza; za to ma przyjść do Krakowa w miejsce p. Solskiej p. Bednarzewska ze Lwowa.

Wystawa robót kursu stolarskiego, urządzonego staraniem miasta Krakowa odbędzie się dziś w niedzielę i w dniach następnych w godzinach przedpołudniowych w domu przy ulicy Karmelickiej 49.

W sprawie oszustw asenterunkowych aresztowani zostali Szymon Mahler, Eliasz Rittermann i Hirsch Feil z Krakowa, oraz Salomon Rosenblum z Wieliczki. Śledztwo policyjne już zostało ukończone i aresztowani onegdaj do sądu karnego odstawieni.

Znaczniejsza kradzież. Ubiegłej niedzieli skradziono w samo południe ze sklepu Heleny Fendlerowej przy ul. Bożego Ciała Nr. 3 kwotę 500 K. Jako sprawcy tej kradzieży aresztowani zostali 20-letni Franciszek Kokoszka i Stanisław Kos, przy których znaleziono tylko 171 koron. Wczoraj aresztowano trzeciego wspólnika w osobie 16-letniego Józefa Kocika, mimo młodości już kilkakrotnie karanego. Policya sądzi, że Kocik większą część skradzionej kwoty wywiózł i ukrył u swych krewnych w okolicy Krakowa.

Awanturnik na kolei. Na telegraficzne doniesienie naczelnika stacyi kolejowej w Krzeszowicach aresztowała policya krakowska onegdaj wysiadającego z pociągu wiedeńskiego Jana Ochela, wyrobnika z Nieszkowic pow. Bochnia, który w wagonie między Trzebinią a Krzeszowicami napastował podróżnych, bijąc ich, grożąc nożem i obrzucając obelgami. Ochel tłomaczy się, że był pijany.

Budowa teatru ruskiego we Lwowie zacznie się na wiosnę. Komitet przedłożył już magistratowi plany budynku, który stanie na rogu ulic Sykstuskiej i Sapiehy. Koszta obliczono na 600 tysięcy koron. Plany wykonała i robotami kierować będzie firma wiedeńska Fellner i Helmer. Dotychczasowy stan składek wynosi około 180 tysięcy koron.

O prawo do pracy upominają się tysiące robotników ziemnych i drogowych, czekając od lat kilku na zapowiedzianą budowę kolei Lwów-Podhajce i cierpią nędzę tak srogą, że jak nam piszą, „są rodziny, które po kilka tygodni, a nawet miesięcy nie mogą zapracować nawet na kawałek chleba na dzień“.

Protekcyjna gospodarka galicyjska sprawia, że nawet tam, gdzie roboty jakieś się prowadzi, miejscowa ludność robotnicza mało jest uwzględnianą i nad wszelki wyraz wyzyskiwaną.

Budowę kolei Tarnów-Szczucin, na którą koncesyę mają pp. Szymberski i Breiter (ojciec posła) dano w przedsiębiorstwo niejakiemu Steinbergerowi, który dał znowu szwagrowi swemu Moszkowiczowi roboty ziemne na rozpoczynającej się budowie kolei Lwów-Podhajce. Otóż zarówno Steinberger, jak Moszkowicz są Węgrami, którzy chcą tylko na budowie jak najwięcej zarobić, nie uwzględniają więc wcale miejscowych, ukwalifikowanych robotników, a sprowadzają skąd się da ludzi do roboty, byle ich jak najwięcej módz wyzyskiwać. Faktem jest, że wyrzucono np. w Tarnowie z roboty człowieka, mającego 8 dzieci ponieważ nie podobał się on p. Steinbergerowi i rodzina ta ginie z nędzy, nie mając żadnych środków do życia.

Koniecznem jest, aby oddając roboty na linii Lwów-Podhajce, odnośne władze uwzględniały przedewszystkiem miejscowe siły robocze i poszczególne działy robót oddawały polskim przedsiębiorcom, którzy byliby obowiązani uwzględniać tak zwane prawo do pracy, napróżno reklamowane przez tysiące robotników, skazanych na przymusowe bezrobocie.

Dola wychodźców galicyjskich. Z Dziedzic donoszą nam: Niejaki p. Herman Bort, właściciel biura spedycyjnego dla wychodźców na „Saksy“, dopuszcza się ciągłego oszukiwania i wyzysku na emigrujących. Przedwczoraj zaszedł na stacyi w Dziedzicach wypadek rzucający światło na brudne postępowanie p. Borta. P. Bort sprowadził 9 ludzi z Kąt (pow. Chrzanów) w celu wysłania ich na „Saksy“, ludzie ci przyjechali do Dziedzic i tu dowiedzieli się, że roboty nie mają, że muszą dni kilka poczekać zanim się praca otworzy. Po trzech dniach czekania na stacyi, pieniądze jakie mieli z sobą wyczerpały im się, wskutek tego poczęli interpelować p. Borta, aby im dał na życie. Pan ten jednakowoż systematycznie wyrzucał ich za drzwi z mieszkania, nie chcąc słyszeć o żadnych zapomogach. Obecny tamże tow. K. zawiadomił o tem miejscowy posterunek żandarmeryi. Wydelegowany postenführer po odwiedzeniu p. Borta oświadczył emigrantom i towarzyszowi K., „dass ist nicht meine Sache“ — i na tem zakończył całą sprawę. Wobec tego tow. K. zarządził składkę między pasażerami na stacyi i za zebrane pieniądze odesłał 6 osób do Kąt, dwie zaś musiały pozostać mianowicie Julia Dudek i Jadwiga Bielk.

Postępowanie takie gburowatego agenta czy właściciela p. Borta musimy napiętnować, niemniej ciekawem jest postąpienie żandarmeryi w tym wypadku. Gdyby emigranci na własną rękę jechali „na Saksy“, a nie mieli pieniędzy na dalszą podróż, z pewnością żandarmerya umiałaby z nimi „porządek“ zrobić. W tym wypadku wysyłał ich p. Bort, interwencya więc władz nie potrzebna, choćby ci ludzie umierali z głodu. Poszkodowani mają się udać na drogę sądową przeciw wyzyskiwaczowi Bortowi.

Chuligani w Drohobyczu. Piszą nam z Drohobycza: Wszystkie zgromadzenia zwołane przez robotników w sprawie korporacyjnej kasy chorych, klika magistracko-starościńska rozbiła, zaś na zgromadzenie we czwartek wieczór wpadła cała banda zapitych majstrów z żelaznemi laskami i kamieniami i w oczach komisarza Neumanowskiego oraz kilku żandarmów pobiła kilkunastu robotników bardzo ciężko. Komisarz i żandarmi spokojnie się temu przypatrywali i na żądanie robotników nie aresztowali ani jednego napastnika, ani też ich nie rozpędzili. Opodal od miejsca napada o jakie 30 kroków stał starosta Bobrzyński z komisarzem Gniewoszem. O uplanowanym z góry napadzie wiedziało starostwo i wysłało kilku żandarmów na to, by ewentualnie napadniętych aresztować.

Żaden z naszych towarzyszów wybitniejszych nie może się pokazać na ulicy. Banda chodzi kupą i głośno woła, że musi zabić tow. Schifflera i Wiesenberga. Żandarmi udają, że nie widzą ich i nie słyszą pogróżek. Zanosi się na coś strasznego.

Pobitych z porozbijanemi głowami i pokaleczonych po całem ciele, odstawiono do szpitala, a kilku do domu. Tow. Hrapkiewicz i Krencki są tak pobici, że zachodzi obawa o ich życie.

Prof. Bieganowski z Drohobycza, o którego postępowaniu przed kilku dniami pisaliśmy, przeniesiony został, na skutek deputacyi obywateli drohobyckich do wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Płażka, do gimnazyum w Dębicy. Dla zbadania gospodarki w gimnazyum drohobyckiem przyrzekł pan Płażek wysłać inspektora szkolnego krajowego. Pytanie tylko, czy przeniesienie takie jest dostateczną karą i czy taki Bieganowski zaprzestanie swojej działalności „pedagogicznej“ na nowej posadzie. O krokach przeciw innym profesorom nic nie słychać.

Polskie zgromadzenie ludowe w Wiedniu odbędzie się we czwartek 29 marca o godz. 7·30 wieczór w wielkiej sali „Verbandsheimu“ VI. Königseggasse 10 (róg Kasernengasse). Na porządku dziennym: „Projekt reformy wyborczej a parlament przywilejów“. Referować będzie poseł Daszyński.

Przedstawienie amatorskie. Z Borysławia piszą nam: W niedzielę 18 bm. odbyło się tu przedstawienie trupy amatorskiej złożonej z naszych towarzyszy. Wielka sala stowarzyszenia wypełniła się publicznością po brzegi. Grano jednoaktówki „X Pawilon“ i „W katordze“. Towarzysze nasi zadali sobie wiele trudów, co też publiczność oceniając, obdarzyła ich rzęsistymi oklaskami. Na specyalną uwagę zasłużyli sobie tow. Ożarowski, Stroszczyk, Górski, Kossowski i panie Teodorow i Nowakówna, wszyscy ci wywiązali się z ról znakomicie.

Od p. E. L. Woyniczowej, autorki powieści „Szerszeń“, drukowanej obecnie w felietonie „Naprzodu“, otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

„Od pewnego czasu zorganizowana kampania, mająca na celu oczernienie narodu polskiego i przedstawie sprawy polskiej w fałszywem świetle, jest prowadzoną w prasie zachodnio-europejskiej. Stale ukazują się w gazetach angielskich, amerykańskich i innych artykuły głoszące np., że stan wojenny jest koniecznym w Polsce, ponieważ inaczej Polacy masakrowaliby żydów, których humanitarny rząd rosyjski broni przeciwko nim, lub też, że jedynie czujność władz rosyjskich zapobiega wzajemnemu mordowaniu się polskich nacyonalistów i socyalistów. Niektórzy korespondenci rozpowszechniają fałszywe wiadomości, stawiając w swych depeszach Warszawę razem z Kiszyniewem i Odessą wśród miast, w których „pogromy“ miały miejsce. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju kalumnie, powtarzane stale i niezbijane, szkodzić muszą sprawie polskiej, tak w oczach żydów, jak i chrześcijan całego świata cywilizowanego. Zapobiegają one wznieceniu sympatyi wśród narodów Zachodu dla kwestyi polskiej, dla której opinia Europy i Ameryki ważnym jest czynnikiem.

Będąc sama Angielką (mąż mój jest Polakiem, a ja władam językiem polskim) i mając stosunki z prasą angielską, francuską i amerykańską, mam nadzieję przeciwdziałania tym kalumniom, zbijając je, kiedykolwiek się ukażą. W tym celu konieczne mi są dokumenty, jako dowody moich twierdzeń. Dlatego zwracam się do wszystkich Polaków, będących w posiadaniu autentycznych wiadomości, z prośbą o dostarczenie mi takowych. Nie należę do żadnej partyi i zwracam się do członków wszystkich stronnictw politycznych i organizacyj, czy to narodowych, socyalistycznych, katolickich, protestanckich lub żydowskich. Chodzi mi głównie o następujące materyały:

1) Tajne dokumenty rządu rosyjskiego (oryginały lub też dosłowne kopie). Wszystkie oryginalne dokumenty przesłane mi dla tłómaczenia i ogłoszenia w prasie będą fotografowane i według życzenia przesyłającego je, zwracane lub też starannie przechowywane. 2) Proklamacye, manifesty i zawiadomienia różnych partyj, dowodzące, że nie grozi żydom jakiebądź niebezpieczeństwo ze strony Polaków i że pod tym względem żydzi zupełnie są spokojni. 3) Protesty, deklaracye, listy i t. d. księży katolickich, pastorów, rabinów, właścicieli ziemskich, fabrykantów, redaktorów lub innych osób zajmujących pewne stanowisko społeczne. 4) Sprawozdania doktorów miejscowych co do osób zabitych i rannych przez rząd rosyjski.

Za wszystkie takie dokumenty przesłane pod niżej podanym adresem nadzwyczajnie będę wdzięczną. Chcąc być dobrze poinformowaną co do wypadków w Polsce, prosiłabym o przesyłanie mi gazet z artykułami odnoszącymi się do bieżącej chwili. Nie trzeba chyba nadmieniać, że wszystkie dokumenty powinny być: 1) Zupełnie dokładne i zasługujące na zaufanie. Autentyczność ich musi być poświadczoną przez osobę zajmującą pewne stanowisko. 2) Jaknajświeższe, ponieważ prasa angielska niechętnie publikuje nowiny, które już gdzieindziej się ukazały, lub które są bardzo spóźnione.

Praca moja jest społeczną i żadnego wynagrodzenia za nią nie pobieram. Informacye przesyłane mi nie mogą więc być płatne“.

Adres: E. L. Voynich, 37, St. Peter's Sq., Hammersmith, London, W.

Bierny opór lekarzy gminnych w Austryi dolnej trwa dalej. Na 27 b. m. zwołało namiestnictwo w Wiedniu konferencyę wszystkich interesowanych, aby zapośredniczyć ugodę między lekarzami a wydziałem krajowym. Lekarze zdecydowani są na wypadek nieuwzględnienia ich życzeń do 1 maja zamienić obstrukcyę na strejk, mając zapewnioną pomoc wszystkich kolegów zawodowych w Austryi i zagranicą. Dolno-austryacki wydział krajowy będący zupełnie w rękach antysemitów ignoruje lekarzy i medycynę.

Następca Eugeniusza Richtera. Adwokat Juliusz Lenzmann, poseł do parlamentu niemieckiego, zmarł 22 b. m. na udar sercowy. Lenzmann był jednym z najwybitniejszych członków wolnomyślnego stronnictwa ludowego — przewidywano, że obejmie przywództwo po zmarłym Richterze; zmarły jako polityk socyalny stał bowiem na manczesterskiem stanowisku Richtera, z biegiem jednak czasu oddalał się coraz bardziej od dawnego radykalizmu. W parlamencie odznaczał się jako niezwykle zdolny działacz na polu prawniczem.

Klecha aranżerem tanów. W niedzielę 18 marca urządzili cobie panowie bal w kasynie miejskiem w Dukli. Na balu tym było trzech księży, między nimi miejscowy proboszcz ks. Stanisław Jarek. Muzykę sprowadzili z Jasła, która przygrywała im do godziny 4 rano. Ks. Jarek znany jest ze swych kazań, na których zaleca chłopom umartwianie się i „porządne“ życie, o czem sam w praktyce zapomina.

Bohaterowie pracy. Rząd francuski oddał cześć ofiarom katastrofy w Courrières, przesyłając wieńce i przedstawicieli na pogrzeb, który odbył się z niesłychaną uroczystością. Trzeba było przeszło tysiąca ofiar, żeby zbudzić w społeczeństwie i w sferach rządowych poczucie szacunku i podziwu, na jaki zasługuje klasa pracująca. Oddaje się dziś cześć bohaterom, którzy zginęli; wczoraj nie pomyślał nikt, jakiego męstwa dowodem jest codzienna ich praca; a jutro kiedy kopalnie powrócą do dawnego stanu, kiedy synowie zejdą tam, gdzie zginęli ich ojcowie, kiedy ojcowie powrócą do galeryj pełnych jeszcze zduszonego jęku ich konających synów, nie pomyśli nikt ile hartu i nadludzkiej odwagi potrzebować będą ci ukryci bojownicy, żeby zejść do tego piekła i rozpocząć na nowo dawne życie.

A ci, którzy ratowali? Kto dorównać może ich nieustraszonej odwadze i wytrwałości. Jeden spuszczał się czternaście razy w żarzące się podziemie i został tam za czternastym razem — bez życia; inny zobaczył, że wnuk jego został w kopalni — zeszedł i nie powrócił więcej, a wszystko to bardzo prosto i cicho — bez parady, bez upojenia się szałem walki i grzmotem dział — bez świadków tego nadziemskiego poświęcenia i zaparcia się siebie — w ciemnościach podziemnych, niedostępnych dla oczu żyjących.

A ci towarzysze obcej, wrogiej niby narodowości, których spokojna i wytrwała akcya ratunkowa wśród niebezpieczeństwa i okropności ziejących zgrozą i zarazą podziemi — czy nie są świadectwem wyższości idei międzynarodowej solidarności, nad „patryotycznemi“ zatargami pobrzękujących wciąż szabelkami — polityków.

Bohaterstwa te, to apostolstwo nowej religii, która rozpłomieni duszę nadchodzących pokoleń — braterstwa ludów, znoszącego granice w imię wszechludzkiego, jednakowego dla wszystkich prawa do życia i poszanowania życia.

Czyny takie, jakie ujawniły się obecnie w Courrières wykazują ile sił inteligencyi, odwagi i woli — utajonych jest w masie robotniczej i jak świetnym będzie dzień tryumfu, w którym wyzwolony duch proletaryatu, przejawi się w całej swojej wspaniałej prostocie i czynnej energii.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 25 b. m. Odegrane zostaną: „Biały kruk“ (X pawilon), dramat w 1 akcie; „Recepta na trychinę“, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór. Wstęp 50 hal.

Z ruchu nauczycielskiego. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych miejskich w Krakowie odbyło się dnia 17 b. m. Na wstępie przedstawił prezes obraz działalności wydziału, który załatwił wiele ważnych spraw, jak: a) wniósł prośbę do Rady miasta Krakowa o stały dodatek dla wszystkich nauczycieli i nauczycielek, aż do uregulowania płac nauczycielskich przez sejm; b) wniósł prośbę do Rady miejskiej o zasiłek pieniężny na wzmocnienie istniejącego już w Towarzystwie skromnego funduszu pożyczkowego i zapomogowego; c) wniósł prośbę o utworzenie w szkołach miejskich osobnych oddziałów dla umysłowo upośledzonych dzieci; d) wniósł prośbę o reasumpcyę uchwały Rady miejskiej w sprawie XXIV szkoły wydziałowej męskiej, istniejącej już cztery lata z krzywdą nauczycielstwa prowizorycznego, aby została zorganizowaną na wydziałową, a nie — jak poprzednio uchwalono — pospolitą.

Z próśb podanych rada miejska załatwiła dotychczas tylko tę ostatnią i to przychylnie, a sprawa obecnie nie może doczekać się załatwienia we Lwowie. Wydział petycyonował w ubiegłym roku do sejmu o polepszenie bytu nauczycieli ze skutkiem ujemnym, jak zwykle. Towarzystwo nasze rozwija się bardzo dobrze, bo liczy już blisko 270 członków. W sekcyach praca szła prawidłowo. Najwięcej pracy miała sekcya redakcyjna i organizacyjna, najmniej zaś zabawowa z powodu żałoby narodowej. W ostatnim czasie utworzono osobny komitet dla niesienia opieki i pomocy nieszczęśliwym nauczycielom z Królestwa. Rok ubiegły zaznaczył się w Towarzystwie wielką solidarnością i karnością, skutkiem czego udało się wprowadzić do Rady miejskiej dwóch kolegów wbrew woli partyi, będącej w mieście dotychczas u steru. Najważniejszem dziełem wydziału w ubiegłym roku było rozbudzenie zahypnotyzowanego bagatelkami i obietnicami przez Sejm nauczycielstwa całego kraju.

Dano więc początek organizacyi nauczycieli ludowych całego kraju, która wkrótce wejdzie w życie, skoro tylko statut zostanie zatwierdzonym. Wydział wraz w wydziałem wykonawczym ankiety nauczycielskiej z 28 grudnia 1905 r. wydał miesięcznik p. t. „Głos nauczycielstwa ludowego“, jako organ przyszłego związku nauczycieli. Wśród ożywionej dyskusyi nad tem sprawozdaniem podniesiono, że tak nauczycielstwo tymczasowe, upośledzone pod względem płac i krzywdzone, jak całe nauczycielstwo krakowskie w akcyi organizacyjnej zapomniało o swoich lokalnych interesach, aby tylko wspólnie z całem nauczycielstwem utworzyć w kraju wielką rodzinę solidarną i tą drogą zdobyć sobie lepszą przyszłość. Za bardzo obfitą i skuteczną działalność wyrażono wydziałowi uznanie, jakoteż udzielono absolutoryum z odczytanego sprawozdania kasowego.

Wybory dały następujący wynik: prezesem wybrany jednomyślnie p. Stanisław Nowak, wiceprezesem tak samo p. Mieczysława Śleczkowska, do wydziału weszli na dwa lata: Haraczkówna Ludmiła, Bieroński Wincenty, Szczuciński Franciszek, Ciężobka Jan, Orszulski Teofil, a na jeden rok p. Andruszkiewiczowa Eugenia, Kłosiński Tadeusz, Gołąb Kazimierz. Wkońcu uchwalono: a) zniżyć wkładkę miesięczną dla kolegów zamiejskich z 60 h na 30 h, b) wkładki rozłożyć na 10 miesięcy, c) popierać jak najgoręcej miesięcznik „Głos nauczycielstwa“ oraz ideę organizacyi.

Na tem z powodu spóźnionej pory ukończono obrady.

Z armii niemieckiej. Dwa wyroki przez sądy wojenne w ubiegłym tygodniu wydane rzucają ponure światło na stosunki panujące w armii niemieckiej. W Düsseldorfie skazano podoficera Bucksartha na 7 miesięcy więzienia za katowanie żołnierzy w 52 wypadkach; w Brunszwiku zasądzono podoficera Schlechta za znęcania się w 67 wypadkach na takąż karę. Zauważyć należy, że ani tysiączna część okrucieństw nie wychodzi na jaw, gdyż maltretowani żołnierze boją się donosić na swych przełożonych. I taka armia ma pretensye do spełniania misyi cywilizacyjnej w Azyi i Afryce!

Przeciw handlowi żywym towarem. Komunikat rządowy ostrzega przed handlarzami dziewcząt, którzy w ostatnich czasach werbują je na wyspę Corfu, rzekomo do tamtejszego kasyna i jaskini gry. Z powodu tego jest wskazanem, by przed przyjęciem jakiejś posady przez dziewczęta na Corfu przedewszystkiem zażądano wyjaśnień od tamtejszego austro-węgierskiego konsulatu. Szczególnie należy być ostrożnym wobec żądania kaucyi przez wspomnianych przedsiębiorców.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Łasoty (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego (na dochód Tow. dobroczynności).

Wtorek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. br. Fredry (popularne).

Środa; „Niepoprawni“, dramat w 5 aktach J. Słowackiego (na dochód Związku pomocy narodowej).

Czwartek: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „Pelleas i Melisanda“ poemat dram. w 5 aktach M. Maeterlincka (nowość).

Niedziela: o godz. 3 po południu „Po śmierci cioci“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego: o godz. 7 wieczorem „Kajetan Węgierski“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 5 po południu: inż. Adam Milski: „Rozwój komunikacyi: drogi wozowe, żelazne, tramwaje, samochody, balony“ (ilustrowane demonstracyami); o godz. $7^1/_2$ wieczorem: p. Grzegorz Glass: „Leonidas Andrejew“.

W niedzielę 25 b. m. o godz. $6^1/_2$ wieczorem tow. Stanisław Szpotański wygłosi w lokalu oddziału młodzieży Uniwersytetu ludowego (Grodzka 43) odczyt p. t. „Młoda Polska“, drugi z cyklu Główne kierunki socyalistyczne na emigracyi po roku 1831“. Wstęp 20 h.

— Z Uniwersytetu ludowego. Dziś, w niedzielę, odbędą się następujące wykłady na prowincyi, urządzone staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego.

Czernichów: w sali p. Pawła Wróbla o godzinie $4^1/_2$ po południu wykład p. S. Weignera p. t. „O wódce, piwie i winie“. Wstęp 10 h.

Krzeszowice: w sali rady gminnej o godzinie $4^1/_2$ po południu wykład p. S. Krauza p. t. „Fizyczne zwyrodnienie i odrodzenie“. Wstęp 10 h, krzesło 60 h.

Nowy Sącz: w sali grupy zawodowej kolejarzy o godzinie 3 po południu wykład p. E Kiernika p. t „O pochodzeniu człowieka“. Wstęp 20 h.

Ropczyce: wykład p. F. Müllera p. t. „O J. Słowackim“. Wstęp 10 h, krzesło 20 h.

Koncerty. W piątek 30 b. m. odbędzie się w sali starego teatru koncert skrzypka Stanisława Barcewicza ze współudziałem pianisty Ludwika Golmera Bilety w księgarni Krzyżanowskiego.

Bethovenowski koncert symfoniczny urządza „Harmonia“ w sali starego teatru w piątek 6 kwietnia.

— Z „Harmonii“. Prezezem Towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonia“ wybrany został jednomyślnie p. Stanisław Żeleński. Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości, że na członków zapisywać się można u skarbnika p Karlińskiego w Sukiennicach albo też w lokalu Towarzystwa, ul. Długa 34, parter, od godz. 7—8 wieczorem; w tych godzinach przyjmuje również zarząd wszelkie zamówienia. (Wkładka roczna 4 K, kwartalna 1 K).

— Kurs dla ślusarzy. Staraniem gminy m. Krakowa odbędzie się z początkiem kwietnia 6—8 dni trwający, praktyczny kurs dla nauki okucia (drzwi, bram i okien) pod kierunkiem p. Franciszka Wasserraba, werkmistrza oraz nauczyciela zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Na kurs powyższy dopuszczonych być może najwyżej 12 frekwentantów, którzy ewentualnie otrzymywać będą stypendyum w kwocie 2 K dziennie. Kandydaci winni osobiście wnieść własnoręcznie pisane podania do biura wydziału IV. magistratu (Rynek 19) najdalej do dnia 28 marca do godziny 12 w południe, załączając do nich metrykę urodzin, ostatnie świadectwo szkolne, oraz świadectwo z nauki przemysłowej uzupełniającej, list wyzwolin lub kartę przemysłową.

Z CARATU.

Z prasy warszawskiej.

Nowy tygodnik postępowy zaczął wychodzić w Warszawie p. t. „Przegląd społeczny“. Jako redaktor i wydawca podpisuje się p. A. Miller, redaktor również nowego dziennika „Strzała“. Numer 1 „Przeglądu społecznego“ zawiera artykuły: pp. S. Brzozowskiego: „Koniec legendy“, Janusza Korczaka „Szczęście dzieci“, Wiktora Strusińskiego „Filozofia pesymizmu“, M. Aleksandrowicza „Upadek gabinetu francuskiego“.

Jeszcze jeden generał-gubernator.

Dzienniki piszą, że z powodu nagromadzonego nawału spraw, wywołanych stanem wojennym w obrębie Warszawy i gub. warszawskiej, władze naczelne krajowe zamierzyły generał-gubernatorstwo to wojenne podzielić i mianować znów oddzielnego czasowego generał-gubernatora wojennego dla m. Warszawy, gdy generał-gubernatorem wojennym gubernii warszawskiej pozostałby nadal generał-lejtnant Weiss.

Ostateczna decyzya w tej mierze ma być w tych dniach powzięta.

Zamach w Radomiu.

We czwartek o godz. 1-szej w południe, strzelano z rewolweru do naczelnika dyrekcyi naukowej radomskiej, p. Stankiewicza, powracającego dorożką z rewizyi szkółek. Strzały padły na ul. Lubelskiej, przy rogatce Dzierżkowskiej; 3 kule trafiły pana St.; jedna w nos, druga przebiła twarz na wylot, trzecia uszkodziła organy wewnętrzne. W stanie bardzo ciężkim przeniesiono p. St. do szpitala wojskowego na noszach, pod ochroną oddziału piechoty pod bronią. Sprawcy strzałów dotychczas nie odszukano; wiozącego pana St. woźnicę podobno aresztowano.

Dwa rozkazy.

W dzienniku petersburskim »Strana« czytamy:

»Kilka dzienników ogłosiło trudny do wiary rozkaz, posłany na linię kolei syberyjskiej przez głośnego generała Rennenkampfa:

»Uprzedzam, że w razie zamachu politycznego na życie towarzyszących mi osób (żandarmów i urzędników kolejowych), w godzinę po zamachu wszyscy więźniowie, znajdujący się przy oddziałach wojska i trzymani w więzieniu, jako zakładnicy, będą rozstrzelani«.

»Wszyscy więźniowie! — pisze dalej »Strana«. — A któż nie wie, że w teraźniejszych czasach można się dostać do więzienia, nie należąc zgoła do żadnej organizacyi? Czyliż podobna, ażeby za próby teroryzmu, być może, nie mające również łączności z żadną organizacyą, płacili głową ludzie, wypadkowo i niewinnie wciągnięci w odmęt przez niekontrolowanych przedstawicieli władzy nadzwyczajnej?

»Znajdujemy również w dziennikach inny rozkaz, lubo nie grożący karą śmierci, lecz niemniej świadczący o chorobliwej namiętności do gwałtów.

»Naczelnik zarządu telegrafów miejskich w tych dniach ogłosił: »Zalecam podwładnym moim wyspowiadać się podczas wielkiego postu i przyjąć komunię świętą«.

Skrócenie czasu służby wojskowej.

Petersburg, 24 marca. Czynną służbę marynarzy zniżono do lat 5.

Podatek dochodowy.

Petersburg, 24 marca. »Gazeta handlowo-przemysłowa« ogłasza nową ustawę o podatku dochodowym. Podatek ten ma być uzupełnieniem istniejących obecnie podatków bezpośrednich. Dochód poniżej 900 r. s. jest wolny od podatku. Podatek jest progresywny i wynosi od 0·7—5% dochodu. Według obliczeń ministerstwa przyniesie ten podatek państwu 43 miliony r. s. rocznie.

Petersburg, 25 marca. Projekt podatku dochodowego uwalnia tylko od płacenia jego dyplomatycznych przedstawicieli zagranicznych. Natomiast inni cudzoziemcy mają go płacić, jeżeli przeszło rok w Rosyi mieszkają, albo jeśli przybyli do Rosyi w celach zarobkowych. Projekt ten będzie Dumie przedłożony.

Szubienice.

Petersburg, 24 marca. Przed sądem wojennym odbyła się wczoraj rozprawa o napad na państwową kasę oszczędności na Prospekcie Zabajkalskim w d. 13 lutego b. r. Oskarżeni byli sami chłopi. Jednego skazano na 20 lat robót przymusowych, pięciu na śmierć przez powieszenie. Trzech ze skazanych na śmierć, którzy przyznali się do winy, polecono łasce carskiej. Kilku współwinnych jeszcze nie wyśledzono.

TELEGRAMY.

Kongres dla obrony praw kobiety.

Wiedeń, 24 marca. Dziś rozpoczął się kongres dla obrony praw kobiety przy udziale 50 delegatek z Austryi i Niemiec. Kongres potrwa 3 dni.

Wszechniemcy za wyodrębnieniem Galicyi.

Wiedeń, 25 marca. „Alldeutsche Corresp.“ donosi, że Schönerer i tow. przedłożą na najbliższem posiedzeniu Izby wniosek nagły w sprawie wyodrębnienia Galicyi.

Biskup jako finansista.

Budapeszt, 25 marca. Handlarz starożytnościami Laszlo został wczoraj popołudniu aresztowany. Zarzut, że on oszukał na wielkie kwoty b. biskupa z Koszyc Bubicza, okazał się uzasadnionym. Mają jeszcze nastąpić dalsze aresztowania.

Popieranie przemysłu na Węgrzech.

Budapeszt, 25 marca. Wczoraj ukonstytuowało się towarzystwo dla popierania przemysłu krajowego. Towarzystwo w wielu miastach zakłada filie. Prezesami honorowymi wybrani zostali: Kossuth, Szell, Eug. Zichy, zaś prezydentem hr. Ludwik Batthyany.

Rozpędzenie zgromadzeoia komitatowego.

Marosz Vaserhely, 25 marca. Policya i żandarmerya z rozkazu królewskiego komisarza uniemożliwiła wczoraj odbycie zwołanego przez wiceżupana walnego zgromadzenia komitatu. Członkowie zgromadzenia municypalnego udali się do gmachu komitatowego, gdzie żandarmi im zastąpili drogę.

Wiceżupan Farkas zawołał: Otwieram zgromadzenie, poczem burmistrz Dezyi zaczął odczytywać uchwałę. Żandarmerya i policya wzbroniła odbycia zgromadzenia na ulicy i rozprószyła tłum. Tłum udał się do restauracyi, gdzie jednak także policya wezwała do opuszczczenia lokalu. Członkowie zgrdmadzenia municypalnego wysłali deputacyę do naczelnika policyi z prośbą, by pod ich gwarancyą utrzymania porządku cofnął wojsko. Żądaniu temu stało się zadość.

Żądania górników belgijskich.

Bruksela, 25 marca. Ogłoszenie syndykatu górników rewiru Leodyum wzywa górników, aby wobec podwyższenia ceny węgla o 3 do 4 fr. na tonnie. żądali 20 procent podwyższenia płacy. Także w innych rewirach widać ruch strejkowy.

Strejk górników we Francyi.

Paryż, 25 marca. Z Lens donoszą, że strejkujący górnicy są zniechęceni i prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia powrócą do pracy. Liczba strejkujących spadła do 44.000.

Termin wyborów.

Paryż, 25 marca. Na wczorajszej Radzie gabinetowej wyznaczono termin wyborów do Izby deputowanych na 6 maja.

Rozruchy chłopskie przeciw inwentaryzacyi.

Clermont Ferrand, 25 marca. Inspektora skarbowego Chabonat, gdy chciał przedsięwziąć inwentaryzacyę we wsi Orcival, chłopi i wieśniaczki, uzbrojone we widły, zmusiły do ucieczki. Wojska nie zarekwirowano z powodu obawy rozlewu krwi.

Konferencya marokkańska.

Petersburg, 25 marca. Pet. ag. tel. jest upoważnioną do oświadczenia, że paryski „Temps“ nie oddał dokładnie brzmienia telegraficznego okólnika hr. Lamsdorffa w sprawie konferencyi w Algeciras. Telegram ten miał przeznaczenie zaprzeczyć pogłosce, jakoby Rosya zajęła przeciwne Francyi stanowisko w sprawie organizacyi policyi w Marokko. Wysłanie tego telegramu było konieczne dla zażegnania nieporozumienia na konferencyi i celem udowodnienia, że Rosya dąży do rozstrzygnienia kwestyi w sposób obie strony zadowalniający.

Algeciras, 25 marca. (Ag. Havasa). Także wczoraj panowało pragnienie doprowadzenia do porozumienia. Powszechnem jest zapatrywanie, że zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie będzie decydującem, gdyż przynajmniej okaże, czy wogóle porozumienie jest możliwem.

Japończycy w Władywostoku.

Władywostok, 25 marca. Onegdaj aresztowano w tutejszym porcie 2 marynarzy japońskiej floty handlowej. Znaleziono przy nich plany portów i rozmaite notatki.

Zamach.

Konstantynopol, 24 marca. Prefekt Konstantynopola Redvan-basza został wczoraj wieczorem przez dwie dotychczas niewyśledzone osoby zamordowany.

Przeciw kandydaturze br. Battaglii

Wyłoniła się w Tarnowie kandydatura demokratyczna dra Zygmunta Hofmokla, zwolennika »czteroprzymiotnikowego« prawa wyborczego bez zastrzeżeń. Dnia 22 bm. odbyło się w sali »Gwiazdy« tarnowskiej pod przewodnictwem adwokata dra Ringelheima, wicemarszałka powiatowego, zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięli także udział poseł Rötter i dr Adolf Gross z Krakowa, a które około 400 głosami przeciw 6 uchwaliło wybrać komitet wyborczy celem poparcia kandydatury dra Hofmokla. »Głos Tarnowski«, który w ostatnim numerze ostro występuje przeciw kandydaturze narodowego demokraty Battaglii, zamieszcza następujące sprawozdanie z tego zgromadzenia:

Przed kilku dniami zgłosił na ręce zawiązanego z inicyatywy burmistrza, powszechnego komitetu wyborczego kandydaturę swą na posła z kuryi miejskiej p. dr Zygmunt Hofmokl z Wiednia. Jednakże komitet ten fałszywie powszechnym zwany, w rzeczy samej zaś złożony przez i dla p. Battaglii — przypomniał sobie nagle, że zgłoszenie to jest już spóźnione, jak gdyby ustawa lub choćby prawo zwyczajowe znało w tej mierze jakiś termin prekluzyjny.

I stało się, że komitet p. Battaglii wolał raczej zupełnie się rozwiązać, niż zachować bodaj pozory lojalności i dać możność złożenia wiary politycznej kandydatowi sobie niemiłemu.

Strusia polityka komitetu wyborczego na nic się jednak nie zdała; p. Hofmokl zwołał na własną rękę zgromadzenie do „Gwiazdy" i przed niezwykle licznie zgromadzonymi wyborcami rozwinął zasady swego programu.

Nie bawiąc się w drobnostki i szczegóły, którym obecnie brak wszelkiej aktualności przeszedł mowca odrazu do omówienia swego stanowiska wobec kwestyi najbardziej piekącej, a jedynie aktualnej — kwestyi reformy wyborczej

Otwarcie i szczerze oświadczył, że wyznaje zasady demokratów krakowskich, że jest zwolennikiem bezpośredniego, równego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego, że uważa junctim między przyjęciem reformy wyborczej, a rozszerzeniem autonomii Galicyi za fortel wymyślony dla obalenia reformy wyborczej, że zatem junctim takiego nie uznaje i że w razie wyboru starać się będzie jedynie o odpowiednie i możliwe pomnożenie liczby mandatów w Galicyi. W kwestyi ruskiej podnosił konieczność przyznania Rusinom większej jak dotąd ilości mandatów, a zarazem oświadczył się przeciw inscenizowanej przez wszechpolaków antyruskiej hecy, jako dla interesów polskich szkodliwej. W kwestyi żydowskiej wreszcie oświadczył się przeciw wszelkiemu gwałtownemu asymilowaniu żydów, widząc w nich równych i wolnych współobywateli, a zarazem uznając odrębną ich indywidualność.

Po mowie kandydata p. Hofmokla posypały się interpelacye i rozwinęła się dyskusya, jakiej dawno nie słyszano na publicznem zgromadzeniu w Tarnowie

Starły się z sobą w dyskusyi dwa kierunki demokracyi galicyjskiej: demokracyi krakowskiej z demokracyą wszechpolską tak zw. narodową.

Dyskusyę zagaił narodowy demokrata p. Bujnowski.

A że to nie było na wiecu w Pilznie — lecz na zgromadzeniu w Tarnowie, więc biadać począł nad rozłamem w łonie galicyjskiej demokracyi, na demokracyę narodową i krakowską

„Wszak i narodowi demokraci — prawił — są za powszechnem, bezpośredniem, tajnem, a nawet i równem prawem wyborczem" — a kiedy im w twarz rzucono wstrętne stanowisko, jakie „Słowo polskie" zajmuje wobec rewolucyi w Królestwie Polskiem i reformy wyborczej u nas, wyparł się „Słowa polskiego" i oświadczył że ono nie jest bynajmniej urzędowym organem narodowej demokracyi.

A potem jako zwolennik czteroprzymiotnikowego, „nawet" równego prawa wyborczego (w Pilznie przemawiał przeciw równemu prawu) dosiadł p. Bujnowski konika narodowego i bajał o zagrożonym niby przez Rusinów stanie posiadania w razie przyjęcia przedłożenia o reformie wyborczej.

Z kolei przemówił inżynier p. Stapf, który jest już stałym, rzekłbym „nieuniknionym" na każdem zgromadzeniu mowcą, a przytem poczciwą może, ale mimowoli wesołą figurą.

Ten pan próbował poprzeć kandydaturę „przemysłowca" Battaglii, przeciw „politykowi" Hofmoklowi, pełnym pustych frazesów wywodem na temat, że potrzebujemy posła nie polityka ale ekonomistę, a zapomniał biedaczysko o tem, że obecnie na porządku dziennym obrad parlamentarnych stać będzie jedynie i wyłącznie polityczna kwestya reformy wyborczej Przypomniał mu to jednak prof. Ciołkosz, który w rzeczowem przemówieniu wskazał na to, że jedynie stanowisko kandydata w sprawie reformy wyborczej, a nie w obojętnych w chwili obecnej kwestyach ekonomicznych, na wotum wyborców może i powinno mieć wpływ decydujący.

Zabrał następnie głos poseł Rotter i w dłuższem przemówieniu wykazał, że między demokracyą krakowską a tzw. narodową, w kwestyach narodowych nie ma żadnej różnicy, bo i demokracya krakowska jest szczerze narodową, choć monopolu na narodowość sobie nie przywłaszcza, że jednak istnieją poważne różnice między obydwoma odłamami demokracyi w kwestyi reformy wyborczej.

Demokracya narodowa wysuwając naprzód hasło łączności między reformą wyborczą, a wyodrębnieniem Galicyi, czyni to dlatego, bo wie dobrze, że wyodrębnienie Galicyi, którego domaga się wespół z Schönererem i Wolffem, w kilku miesiącach przeprowadzić się nie da, a zatem przez tworzenie junctim utrącić i pogrzebać chce reformę wyborczą. Demokraci krakowscy zaś, jakkolwiek również pragną daleko idącego rozszerzenia prawa wyborczego, to jednak nie na to, by kraj oddać na łup stańczykowskiej większości, wobec czego rozszerzenie autonomii czynią zawisłem od uprzedniej gruntownej zmiany ordynacyi wyborczej

Dr Gross wykazywał w przemówieniu swem całą obłudę i perfidyę przeciwników reformy wyborczej, straszących wszystkich wszystkiem, na junctim podnoszone przez stańczyków i narodowych demokratów, proponuje jako próbę ogniową na Dzieduszyckiego, junctim: wyodrębnienie Galicyi pod warunkiem zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu w kierunku powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego i ręczy, że wszyscy stańczycy przed niem uciekną. Pod wrażeniem mów posła Rottera i dra Grossa, postawił prof. Młynek wniosek na utworzenie komitetu dla popierania kandydatury p. Hofmokla. Przemówił wreszcie dr Tertil, który w swój iście „tarnowski sposób próbował przedstawić różnicę między demokracyą krakowską a tzw. narodową, poczem po przemówieniu p. Możdżeńskiego i prof. Pankowicza zgromadzenie prawie jednomyślnie przyjęło rezolucyę p. Młynka.

Z sali sądowej.

Ofiary klerykalnej agitacyi. Z Tarnowa piszą nam: Przed trybunałem karnym tutejszego sądu obwodowego toczyła się d. 20 b. m. zajmująca rozprawa, która snop światła rzuca na stosunki, panujące na wsi galicyjskiej i przypomina nieco walkę kościelną we Francyi. Przewodniczył radca Rekiert, oskarżał zastępca prokuratora Ujejski, bronił dr Goldhammer.

Tło, na którem proces się rozgrywa, jest następujące: Do wsi Mokre w parafii zasowskiej, w której proboszczem jest ks. Krośnieński, a obszarnikiem hr. Łubieński, sprowadzili ci panowie w sierpniu ubiegłego roku dwie zakonnice-nauczycielki, które nie posiadały nawet odpowiednich w tym celu kwalifikacyj. Rada szkolna krajowa zamianowała zaś nauczycielem dla Mokrego p. Jareckiego. Otóż proboszcz i obszarnik, nie chcąc nauczyciela zamianowanego wbrew ich woli dopuścić — wpływali na chłopów, aby nauczyciela ze wsi wyrzucili. Nauczyciel Jarecki, czując się przez chłopów zagrożonym, widząc panujące wśród nich wrzenie i nienawiść ku sobie, wyjechał z Mokrego i dopiero we wrześniu, kiedy Rada szkolna wydała rozkaz, aby szkołę z zakonnic opróżniono, wrócił. Wrzenie jednak wśród chłopów nie ustawało, owszem coraz bardziej się potęgowało, tak, że p. Jarecki kilkakrotnie czuł się zmuszonym prosić o pomoc żandarmów z Zassowa. Nadszedł wreszcze krytyczny dzień 8 listopada ubiegłego roku. W dniu tym odbywało się u gospodarza Miki w Mokrem wesele. Żandarmi z Zassowa, wiedząc dobrze o wrogiem usposobieniu chłopów ku nauczycielowi Jareckiemu, mieli Mokre na oku. Jeden z żandarmów, pełniący dnia tego służbę w Mokrem, kiedy zbliżał się wieczorem do karczmy, gdzie znajdowała się znaczna liczba weselników, słysząc nieprzyjazne pomruki i wygrażania i obawiając się, że sam sobie rady nie da, wezwał posiłków z Zassowa: przybył następnie wachmistrz żandarmeryi, a nie chcąc dopuścić, aby podnieceni alkoholem chłopi nie wyładowali swej złości na kościach nauczyciela, udał się pod dom Miki, gdzie przyaresztował trzech gospodarzy z żonami, którzy niedość rychło posłuchali wezwania do rozejścia się; następnie popędził ich do Pilzna, gdzie jedna z kobiet z niemowlęciem przy piersi skutkiem przestrachu i zimna ciężko zachorowała.

Trybunał po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu wywodów prokuratora i obrońcy, wydał wyrok, skazujący oskarżonych na trzy dni aresztu i ponoszenie kosztów rozprawy.

Ofiarą więc hrabiowskich i plebańskich podszeptów padli biedni, nieoświeceni chłopi. — Charakterystycznem w tym procesie było to, że ani prokurator, ani obrońca nie starali się wskazać właściwych, intelektualnych sprawców; naturalnie, bo w takim razie trzebaby było rozciągnąć akt oskarżenia na hr. Łubieńskiego i ks. Krośnieńskiego.

Obrońca zręcznie bronił swobód obywatelskich, piętnując pogwałcenie ich przez żandarmów, dyskretnie zaś zamilczał o tych panach, którzy chłopów przeciwko nauczycielowi intrygowali. Boć nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ciemni chłopi byli w tym wypadku biernem narzędziem w ręku proboszcza i hrabiego. To też chłopi pójdą za to do więzienia i krwawicą swoją płacić będą koszta rozprawy.

Ze Zbaraża piszą nam: Ciekawą charakterystyką dla postępowania naszych »swojskich« władz urzędniczych była rozprawa, która się przed paru tygodniami odbyła przed tutejszym sądem karnym. Po słynnym defraudancie Dudzińskim, przyszedł inny poborca podatkowy niejaki p. Wolański, który chłopów przychodzących płacić podatek traktował takiemi słowami jak »durniu«, »świnio« itd.

Swego czasu przyszedł płacić podatek stary włościanin p. Dmytro Ostapczuk (ojciec tow. Jacka), poseł na sejm krajowy. P. poborca przechadzał się po pokoju i ani myślał odbierać podatku od posła Ostapczuka, który przeszło kwadrans czekał przy okienku w urzędzie podatkowym.

Wreszcie poseł Ostapczuk poprosił pana poborcę w łagodny sposób, aby odebrał od niego podatek, albowiem on już długo czeka i nie ma czasu.

Na to pan Wolański w arogancki sposób odezwał się do posła Ostapczuka: »Jeśli nie masz czasu to wynajm sobie fiakra!« »Wynoś się durniu, marsz!« Na te słowa poseł Ostapczuk opuścił urząd podatkowy i zaskarżył p. Wolańskiego o obrazę honoru. Niedawno odbyła się w pow. sądzie rozprawa karna, na której po przesłuchaniu świadków sąd uznał winę p. Wolańskiego i skazał go na 3 dni aresztu z zamianą na 30 koron grzywny.

Obraza majestatu na zgromadzeniu w Zbarażu. Przed sądem obwodowym w Tarnopolu stawał 20 bm. jako oskarżony tow. Leon Feldman, współpracownik „Naprzodu". Wedle aktu

Z literatury i sztuki.

Z muzyki. Strasznie przykre położenie recenzenta, jeżeli zmuszonym jest każde sprawozdanie swe o koncertach pewnej instytucyi stale zaczynać od nagany. Czytelnik nie uczęszczający na koncerty i nie znający stosunków, panujących w danem Towarzystwie może w końcu wpaść na myśl, czy przypadkiem nie powoduje sprawozdawcę jakaś prywata lub złość osobista. Tak jednak nie jest — dalekim jest od wszelkiej stronniczości i jeżeli chłoszczę bez ogródki kierunek i gospodarkę w tutejszem Towarzystwie muzycznem, to czynię to li tylko dla uzdrowienia tej instytucyi i myślę, że tem samem uczciwie spełniam powierzoną mi funkcyę referenta muzycznego.

Wszystkie gazety miejscowe podnosiły nieodzowną potrzebę zaprowadzenia, a raczej stworzenia w Towarzystwie muzycznem kwartetu smyczkowego, jakże srodze zemściła się dyrekcya Towarzystwa muzycznego na krytykach krakowskich za te utyskiwania, dano wieczór kameralny i zmuszeni byliśmy wysłuchać jednego pasma kakofonii. Jak można było coś podobnego wystawić publicznie, gdzie ten dyrektor artystyczny? Czy tylko na programach drukuje się o nim? Wszak on powinien był wydać sąd, czy dany numer nadaje się do produkcyi publicznej lub nie, wszak koncert odbył się pod jego artystycznym kierunkiem? Jeżeli podobne wykonanie kwartetu Beethovena uznał za stosowne wystawić w Towarzystwie muzycznem, dał tem lepsze świadectwo o sobie, odzwierciedla to jaskrawo stopień talentu i wiadomości muzycznych tego pana. Nie winię zupełnie wykonawców, przeciążeni są robotą całodzienną, muszą zarabiać na chleb, a więc, chcąc mieć kwartek, trzeba im za próby płacić i to nie po kilkadziesiąt halerzy za godzinę, tylko w tym stosunku, jak biorą za lekcye, a nawet i więcej, nie będą uszczupleni przez to w dochodach, a praca będzie szła z większą ochotą i zamiłowaniem. Próby powinny odbywać się stale, nie dopiero, jak ma się wystąpić z koncertem, na gwałt parę tygodni przed tem przygotować dany utwór. Kwartetowa muzyka wymaga zgrania się, a na to trzeba długich miesięcy, a często i lat. Miło nam było poznać kwintet fortepianowy Arenski'ego, tego przedwcześnie zmarłego, a tak wysoce zdolnego muzyka, (choć jest to jedna z najsłabszych jego kompozycyj), ale w tem wykonaniu nie można było odnieść wielkiej korzyści ze słuchania, gdyż dopiero zaczęto walczyć z trudnościami technicznemi, a więc o jakiemś cieniowaniu, lub o pogłębieniu duchowem mowy być nie mogło, publiczność zmęczyła się więcej aniżeli wykonawcy. O odegraniu cudownego kwartetu Beethovena nie będę się rozwodził, gdyż było to gonienie się czterech nieszczęśliwych ludzi bez wytkniętego celu. Dlaczego na pierwszy popis nowozorganizowanego kwartetu wybrano takie trudne rzeczy? Czyja była to myśl? Dyrektor artystyczny powinien był zwrócić uwagę, że lepiej zgrać się na łatwiejszych kompozycyach. O ile by nam było milej posłuchać dobrego wykonania jednego z pierwszych kwartetów Haydna lub Mozarta, aniżeli nędznego wykonania — Beethovona! Tym razem wystąpił p. Barabasz z pieśniami ludowemi w układzie Galla na chór mieszany.

Wdzięcznie i z prostotą opracowane ludowe motywa bardzo dobre zrobiły wrażenie w interpretacyi chóru Tow. muzycznego, nie wymagało przygotowanie tych chórków wielkiego nakładu pracy, ale z uznaniem podnieść należy, że przynajmniej jakiś przebłysk pracy uwidoczniono na zewnątrz.

P. Feldstein odegrał koncert fortepianowy d-mol Rubinsteina i z przyjemnością podkreślam, że odegrał go bardzo poprawnie. Gra jego przechodzi już miarę produkcyj uczniowskich, ma pewne zaokrąglenie artystyczne, miejsca błyskotliwe, w które właśnie ten koncert najwięcej obfituje, udawały mu się znakomicie, było i dosyć siły i temperamentu, a także uwidocznił zupełne opanowanie techniczne. Może w Andante zamało cieniował i przez rozwlekłe tempa trochę nawet nudził, ale jest tak młodziutki, że gra jego nie może być już bez zarzutu, w każdym razie to, co dziś daje, świadczy chlubnie o talencie jego i znakomitym kierunku, pod jakim się kształci. Drugi pianista wieczoru p. Kowalow grał nieźle, wykazując, że strona muzykalna przewyższa u niego o wiele sprawność techniczną, co nie jest zupełnie naganą, bo technikę zawsze można jeszcze zdobyć.

Na sali panowały straszne pustki, publiczność nasza już nie dowierza koncertom Tow. muzycznego i stale je omija, nie można się temu dziwić, tyle razy się srodze zawiedziono! Dlaczego wydział Tow. muzycznego pozwala na straszny nietakt względem muzyków krakowskich, to jest dla mnie rzeczą nie pojętą. Pan Poselt ogłosił już od 3 tygodni koncert w sali Saskiej na 23 marca, czyż nie można było już innego dnia znaleźć na koncert Tow. muzycznego? Wszak Tow. muzyczne powinno otaczać swą opieką wszelkie dążenia w mieście, a tem samem i muzyków, a nie urządzać na ten sam dzień koncert konkurencyjny. Gdzież poczucie koleżeństwa? O całej powodzi rautów nie będę pisał, bo po większej części chodzi więcej o dochód, aniżeli o muzykę.

Z koncertów w ubiegłym tygodniu wymienić należy Godowskiego, który znowu zachwycał naszą publiczność szaloną swą techniką, wykazując te same wady i zalety co w roku zeszłym. Ponieważ pisałem swojego czasu o nim bardzo obszernie i nie chcąc się powtarzać, zaznaczę tylko, że powodzenie miał spore, ale ulubieńcem Krakowa nie jest, czego dowodem słabo zapełniona sala.

Bardzo dobrym skrzypkiem jest pan Taube, ton posiada szeroki i jędrny, szkoda, że gra na tak bardzo kiepskim instrumencie. W koncercie tym brał współudział pan Górski i jak zwykle zbierał oklaski za ładną grę, a p. Lipskiemu za poprawny akompaniament należą się słowa uznania.

J. Marso.

oskarżenia, miał tow. Feldman na zgromadzeniu ludowem w dniu 16 listopada 1905 w Zbarażu w sprawie powszechnego głosowania, nawiązując do mowy węgierskiego prezydenta ministrów, popełnić słowną obrazę majestatu „przez trywialną i szyderczą komparacyę“.

Akt oskarżenia opierał się na przyznaniu oskarżonego, który w śledztwie nie wypierał się inkryminowanych słów, oraz na zeznaniach 7-miu świadków.

Przy rozprawie, przy której na żądanie prokuratora Schmidta trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy Mandybura wykluczył jawność, stawił się oskarżony w asystencyi obrońcy dra Heskiego. Oskarżony przy rozprawie nie zmienił swego tłumaczenia się w śledztwie, wykazywał jednak, że interpretacya słów jego przez prokuratoryę jest mylna i że słowa jego zupełnie inaczej rozumieć można.

Przesłuchany komisarz starostwa Ignacy Kopczyński przyznał na zapytanie obrońcy, że dlatego nie rozwiązał zgromadzenia mimo padnięcia inkryminowanych słów, które oskarżony nawet powtórzył, że słowa te były tak „zręcznie“ wypowiedziane, iż w pierwszej chwili nie był pewnym, czy imputując oskarżonemu obrazę majestatu nie spotka się ze strony zgromadzenia z zarzutem, iż słowa te także inaczej można rozumieć. Dopiero w domu, rozważywszy sprawę, przyszedł do przekonania, że popełnił mówca obrazę majestatu i dlatego wniósł doniesienie.

Obrońca wykazuje, że doniesienie wniósł Jan Suchostawski, który żalił się także na komisarza, iż zgromadzenia nie rozwiązał. Tego Suchostawskiego mimo poszukiwań nie można było znaleźć, a oryginał jego doniesienia usunięto z aktów sądowych, gdzie znajduje się tylko odpis.

Komisarz Kopczyński przyznaje, że Suchostawskiego żadnego niema, że jest to anonim, który jednak „ma słuszność“.

Obrońca dr Heski: Czy oskarżony w pierwszej części swej mowy nie wyraził się, że powszechne głosowanie, zainicyowane za zgodą króla węgierskiego, jest zbawienne dla ludu?

Świadek Kopczyński: Tak jest, cieszył się z prawa powszechnego na Węgrzech i chwalił rząd węgierski i doradców króla węgierskiego. Atoli mimo to później użył „widocznie przygotowanego zwrotu“ obrażającego cesarza, a dziś mówili mi świadkowie dalsze szczegóły.

Obrońca: A więc pan mówił ze świadkami? Czy może ze Suchostawskim?

Świadek Kopczyński: Wiceburmistrz Zbaraża Dworzański i robotnik Merkel podali mi następujące wyrażenia. (Tu świadek cytuje nieznane dotąd obwiniające Feldmana szczegóły).

Oskarżony tow. Feldman tłumaczy się, że świadkowie widocznie się przesłyszeli, gdyż powiedział „kogokolwiek“.

Kopczyński: Pan popełniłeś obrazę majestatu. Ksiądz ruski Zajączkowski zgorszony mówił mi po zgromadzeniu, że przed 3 laty, gdyby pan to był powiedział, dostałbyś dziesięć lat więzienia.

Następny świadek akademik Maryan Sobol. Nie jest socyalistą i przyszedł na zgromadzenie, aby poznać argumenty socyalistów za reformą wyborczą. Całego przemówienia nie słyszał, gdyż był w sieni, atoli potwierdzić może, że oskarżony z uznaniem podnosił akcyę rządu królewskiego na Węgrzech za powszechnem prawem głosowania i wyraził żal, że Gautsch stawia trudności reformie wyborczej.

Świadek Józef Merkel zaprzysiężony, narodowo-demokratyczny majster. Dawniej był robotnikiem, obecnie, jak podaje w generaliach, ma „dwie maszyny“. Obciąża oskarżonego. Podaje nowe szczegóły, zapowiedziane przez komisarza. Przyznaje, że rzeczywiście komisarzowi te nowe szczegóły, które sobie przypomniał, opowiedział.

Obrońca: Czy pan zna Suchostawskiego? Czy pan może podpisał Suchostawskiego?

Świadek Merkel: Nie. Byłem zgorszony przemówieniem mówcy socyalistycznego, atoli gdy drugi mowca Semem Wityk słowa te wytłómaczył, dałem mu częściowo wiarę...

Świadek Tomasz Żebrowski potwierdza słowa przyznane przez oskarżonego w śledztwie. Słowa te oskarżony oraz Semen Wityk wytłómaczyli zgromadzeniu w sposób, który świadek uważał odrazu za odpowiadający prawdopodobnie intencyi mówcy, który nie chciał widocznie popełnić obrazy majestatu. Zresztą potwierdza świadek treść słów zeznanych przez komisarza rządowego.

Świadek Piotr Dworzański, wiceburmistrz Zbaraża, zapowiedziany przez komisarza świadek z nowymi szczegółami. Po zaprzysiężeniu siada na przygotowanym stołku, wysuwa z nonszalancyą obie nogi przed siebie i zeznaje. Zdaje mu się, że ogromnie szkodzi oskarżonemu swemi zeznaniami, a tymczasem nic stanowczego nie podaje. Stanowczo zeznaje, że oskarżony nie powiedział „kogokolwiek“.

Obrońca: Proszę podać treść przemówienia mówcy.

Świadek Dworzański przyznaje, że z całego przemówienia nic nie pamięta (wesołość), wie tylko, że był oburzony, bo oskarżony obrażał ciężko ministra Gautscha, a gdy usłyszał potem, że komisarz przerwał mówcy z powodu słów dotyczących cesarza, wyszedł zgorszony.

Obrońca: Ale co oskarżony właściwie powiedział, panie burmistrzu?

Świadek Dworzański: Gdybym wiedział, tobym powiedział. Ale tak „szurali nogami“, że nic nie słyszałem. Przepraszam...

Obrońca: Dobry świadek...

Świadek Robert Gruberg, weterynarz miejski w Zbarażu, zeznaje jak w śledztwie. Zgromadzenie odbywało się w zajeździe straży ogniowej obok jego biura miejskiego. Gdy Wityk wytłómaczył słowa oskarżonego, ten zawołał: "Tak chciałem powiedzieć“.

Świadek Kazimierz Gargulińśki, włościanin opowiada z niezwykłą inteligencyą i pamięcią treść całego przemówienia oskarżonego. Tylko słówka „kogokolwiek“ nie przypomina sobie, natomiast pamięta i podaje, podobnie jak w śledztwie, inne słowa.

Świadek Dworzański z zazdrością patrzy na świadka, który tak dobrze mowę pamięta, chociaż nie jest wiceburmistrzem i chociaż „szurali nogami“.

Po przesłuchaniu świadków obrońca wnosi, aby na treść przemówienia tow. Feldmana przesłuchano świadków tow. Wityka, Jacka Ostapczuka i ks. Zajączkowskiego. Trybunał wniosek odrzuca.

Po przemówieniu prokuratora Schmidta i obrońcy dra Heskiego, który wykazywał brak złego zamiaru, trybunał po naradzie wydał wyrok uwalniający.

Walka o reformę wyborczą.

Wiec wszechpolski w Dobromilu. Dnia 12 marca urządzili narodowi demokraci wiec w Dobromilu, na którym w sposób niezwykle spokojny i słodki przekonywali zebranych o szkodliwości reformy wyborczej. Nie zapomnieli jednak opowiedzieć zebranym o nieprzyjaznem usposobieniu Rusinów dla Polaków, o rozmaitych krzywdach, jakich rzekomo doznają chłopi polscy od ruskich w Galicyi zachodniej. Chłopi jednak, mimo słodkich umizgań się wszechpolaków nie bardzo im wierzyli. Również zachwalanie wyodrębnienia Galicyi nie przypadło do przekonania zebranym. Wskutek tego niechętnego popierania zebranych, panowie wszechpolacy opuścili Dobromil, gdzie właśnie sami chłopi postanowili zwołać ludowe zgromadzenie za reformą wyborczą.

Rada miejska w Brodach uchwaliła 23 bm. na wniosek p. Stryjera, aby miasto Brody wybierało osobnego posła, a na wniosek p. Lipschütza uchwaliła rezolucyę za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem.

W Szlachcińcach (pow. Tarnopol) odbył się w sobotę 17 marca br. publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Przybyli na wiec chłopi ruscy i polscy ze Szlachciniec, Łozowy, Bajkowiec, Rusianówki, Stelnikowiec i Kurnik. Zebranych było przeszło 400 ludzi.

Przewodniczył ksiądz ruski Zarychta. O rządowym projekcie reformy wyborczej przemawiali obywatel Brykowicz i tow. Struż.

Uchwalone rezolucye przyjmują zasadnicze podstawy projektu rządowego, żądając sprawiedliwego rozkładu okręgów wyborczych i powiększenia liczby mandatów dla Galicyi, i protestują przeciw jednorocznej osiadłości.

W Tarnopolu narodowi demokraci i inni kołtuni zbierają podpisy na petycyę żądającą 128 mandatów dla Galicyi i wyodrębnienia Galicyi. Ponieważ bardzo mało ludzi daje swoje podpisy na wspomnianą petycyę, panowie ci urządzili się inaczej. Wchodzą do domu wtedy, kiedy jest tylko żona z dziećmi i każą żonie lub też dziecku podpisać ojca. Zapytani zaś na co zbierają te podpisy odpowiadają łatwowiernym żonom lub dzieciom, iż »to są podpisy na to, aby na jakiejś tam ulicy była studnia!«

Majster ślusarski Aseńko zmusił wszystkich swoich praktykantów, aby podpisali wspomnianą wszechpolską petycyę. W ten to więc sposób p. Ziółkowski, urzędnik »Floryanki« i paru innych fagasów »zbiera« podpisy za wyodrębieniem Galicyi — i za ubiciem reformy wyborczej, które i tak na nic się nie przydadzą, albowiem reforma wyborcza przyjdzie do skutku mimo petycyi ze sfałszowanymi podpisami. — Jeśli panowie ci będą dalej w ten sposób zbierać podpisy, to niech uważają, aby czasem ktoś im na plecach nie wypisał wyodrębnienia Galicyi.

Wiece ruskie odbyły się: w pow. Kaniowieckim w Niemcach, Ogladowie, Pierotymie, Susznej, Pawłowie, Grabowej. W Zachajcach (Podhajce), w Stróżach Wielkich, w pow. trębowelskim, w Ostrowcu, Zębowie, Zaściańcu, Słobodce strus. i Kobyłowłokach. W tarnopolskim: w Ładyczynie, Myszkowicach i Łącznie małej. W pow. cieszanowskim w Oleszycach i Futorach.

Przegląd polityczny.

Jeszcze konferencya marokkańska. — Niepowodzenia rządu niemieckiego. — Przeciw sądom wojskowym we Francyi.

Kto byłby przypuścił, że nasza Austrya stanie się kiedyś międzynarodowym faktorem, że będzie pośredniczyła w kwestyach wagi światowej między takiemi potęgami jak Niemcy i Francya! Kwestya policyjna, z powodu której omal nie przyszło do rozbicia konferencyi, została nareszcie na podstawie drugiej propozycyi hr. Welsersheimba załatwioną na korzyść Francyi. Rozchodziło się o ustanowienie generalnego inspektora policyi i zgodzono się, że będzie nim oficer neutralnego państwa (Szwajcaryi lub Holandyi), że będzie rezydował w Casablanca i że będzie podlegał częścią sułtanowi, częścią ciału dyplomatycznemu w Tangerze. Nie wchodzimy w to, czy hr. Welsersheimb działał z własnej inicyatywy, czy był tylko wykonawcą podszeptów idących z Berlina; faktem jest, że Austrya jako najmniej w sprawie marokkańskiej interesowana, przez swoją interwencyę częściowo odzyskała utracony wpływ w koncercie wielkich mocarstw i sprawie ogólnego pokoju wielką oddała przysługę. Załatwienie tej drażliwej kwestyi przyspieszone zostało w części przez upadek gabinetu Rouviera, gdyż obecny minister spraw zewnętrznych we Francyi, Bourgeois, nie był krępowany instrukcyami poprzednika i mógł ustępstwem w mniej ważnej sprawie bankowej uzyskać uznanie dla interesów francuskich w sprawie policyjnej.

Plany Wilhelma II utworzenia z Niemiec wielkiej potęgi kolonialnej spotykają się z coraz większą opozycyą parlamentu, któremu koszta utrzymania kolonij wydają się za wysokie w stosunku do ich wartości. Ostatnią taką próbą było przedłożenie rządowe o zamianowanie osobnego ministra dla kolonij, na którego Wilhelm II upatrzył sobie ks. Hohenlohego. Komisya parlamentarna odrzuciła jednak ten wniosek i zgodziła się tylko na utworzenie urzędu podsekretarza stanu dla kolonij, wobec czego pełniący tymczasowo te funkcye ks. Hohenlohe podał się do dymisyi. Z drugiej strony podnoszą się głosy, że kanclerz ks. Bülow sympatycznie przyjął odmowę komisyi, gdyż widzi w Hohenlohem niebezpiecznego współzawodnika o urząd kanclerski. Ponieważ kreowanie tego urzędu było ulubionem marzeniem cesarza, mówią o zachwianiu się stanowiska Bülowa, który nie umiał czy nie chciał wpłynąć na parlament w myśl intencyj cesarskich.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że parlament odrzucił niedawno wszystkie projekty podatkowe rządu, należy skonstatować, że parlament zaczyna objawiać pewną samodzielność wobec autokratycznych zachcianek Wilhelma, co może tylko dodatnio wpłynąć na rozwój stosunków wolnościowych i parlamentarnych w Niemczech.

Wszystkie stronnictwa prawdziwie republikańskie we Francyi od szeregu lat domagały się zniesienia sądów wojskowych i przekazania ich spraw sądom cywilnym. Dążenia te, które specyalnie po procesie Dreyfusa nabrały wielkiej siły agitacyjnej, otrzymały teraz nowy impuls przez bezczelny wyrok sądu wojennego w Rennes, który oficerów odmawiających posłuszeństwa przy inwentaryzacyi kościołów skazał na śmiesznie małe kary. To też na posiedzeniu Izby deputowanych z 21 b. m. postawił poseł Constant wniosek o skasowanie sądów wojskowych, na co minister wojny Etienne w zasadzie się zgodził, prosząc tylko o zwłokę dla wypracowania odpowiedniej ustawy. Tymczasem Izba uchwaliła zniesienie najwyższego trybunału wojskowego i przekazanie rewizyi procesów wojskowych cywilnemu trybunałowi kasacyjnemu w Paryżu. Doraźna ta odpowiedź oficerkom odgrywającym rolę sędziów pouczy ich, że rzeczpospolita nie myśli nadal tolerować ich kastowych sądów i że zasada wyższości władz cywilnych nad wojskowymi zostanie bezwzględnie przeprowadzoną.

✕ **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 25 b. m. w sali „Ogniska“, Rynek 13, III. p. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Podejrzana osoba“, komedyjka w 1 akcie, „Dobiutantka“, fraszka sceniczna w 1 akcie; „Emulacya“, monolog ze śpiewami. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 50 h.

✕ **Publiczne zgromadzenie robotników budowlanych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godzinie 10 rano w sali hotelu J. Kleina (ul. Getrudy) z porządkiem dziennym: 1. Organizacya, 2. Sprawa cennikowa. 3. Wnioski. O liczne zebranie towarzyszów budowlanych upraszają: za komitet: Fr. Łyszczarz, Fr. Sułczewski.

✕ **Baczność towarzysze malarscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie odbędzie się we wtorem 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawa bardzo ważna. Zarząd uprasza wszystkich towarzyszów malarskich o liczny udział.

✕ **Stryj.** Dziś, w niedzielę, o godzinie 3 po południu we własnym lokalu grupy kolejarzy, przy ul. Mickiewicza 525, odbędzie się zgromadzenie przedwalne wyborcze, poczem nastąpi zwyczajne roczne walne zgromadzenie członków grupy kolejarzy z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności, kasowe, oraz komisyi kontrolującej. Na zgromadzeniu obecny będzie tow. Kaz. Kaczanowski.

✕ **Tarnów.** Zarząd „Równości“ wzywa wszystkich, którzy kiedykolwiek wypożyczyli z biblioteki książki, aby je natychmiast na ręce tow. Beera (Rynek 8) pooddawali; w przeciwnym razie nazwiska ich zostaną publicznie ogłoszone.

LW. 21301.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady

Kierownika krajowej szkoły tkackiej w Krośnie.

Posada ta, z którą jest połączona płaca 3600 Kor. rocznie i wolne mieszkanie, będzie nadana na razie prowizorycznie, następnie jednak po odpowiednim czasie nienagannej służby może nastąpić stabilizacya; od chwili stabilizacyi biedz będą trzy dodatki pięcioletnie po 400 koron rocznie.

Kompetujący o powyższą posadę mają udowodnić: a) że nie przekroczyli 40-go roku życia, b) że nabyli gruntowne znajomości tkactwa tak w teoryi jak i praktyce.

Ukończeni słuchacze wydziału budowy maszyn na jednej z austryackich politechnik, którzy się wykażą dwoma złożonymi egzaminami państwowymi względnie równorzędnemi studyami i świadectwami uzyskanemi na jednej z wyższych szkół politechnicznych zagranicznych będą mieć pierwszeństwo przy rozstrzygnięciu konkursu.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do dnia 1 maja 1906.

Z WYDZIAŁU KRAJOWEGO.

We Lwowie, dnia 2 marca 1906

Piotrowski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).